

REDAKCJA

Plac Katedralny № 4.

Adres Telegraficzny: WILNO—KURJER.

Skrzynka pocztowa № 96. — Telefon № 129.

Redaktor przyjmuje od 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY

wraz z tygodnikiem „Życie Illustrowane”:

	Rocznie.	Półrocz.	Kwartal.	Miesięcz.
W WILNIE	8—	4—	2—	70—
Z PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ	10—	5—	2.50—	84—
ZAGRANICĄ	14—	7—	4—	1.50—

Zmiana adresu 20 kop. — Za odwołanie do domu 10 kop. miesięcznie. Listów niefrankowanych lub niedostatecznie opłaconych „Kurier” nie przyjmuje. Rękopisów — nie zastrzeżonych do zwrotu — nie przechowuje.

Za dołączenie prospektów do „Kurjera” 7 rub. od tysiąca, oprócz opłaty pocztowej.

Ogłoszenia „Kurjera” drukuje tylko w języku polskim.

Ogłoszenia przyjmuje się tylko do godz. 12 w południe.

REDAKTOR

WOJCIECH BARANOWSKI.

KIEROWNICZKA LITERACKA ELIZA ORZESZKOWA.

SEKRETARZ REDAKCJI

LUDWIK ABRAMOWICZ.

Numer pojedynczy

5 kop.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych prosimy adresować: Do Redakcji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie. — Ogłoszenia, oferty i listy w sprawach prenumeraty prosimy adresować: Do Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie.

Numer pojedynczy

5 kop.

Przypominamy, że czas odnowić prenumeratę na drugie półrocze i kwartał III 1909 roku.

KALODONT

Destat można wszędzie.

NIEZBĘDNY!

KREM DO ZĘBÓW

zbadany przez urzędy lekarskie.

(Wiedeń 3 Czerwca 1887 r. i Paryż 3 Kwietnia 1890 r.) Przy użyciu zęby pozostają czyste, białe i zdrowe.

NA WYCIECZKI! Aparaty fotograficzne „Minimum” (nowe modele) i Kodaki. Aparaty sportowe. Aparaty do zdjęć zwierząt domowych i bydła. Przyrządy samowywołujące klisze i błony. Klisze do zdjęć w barwach. Największy wybór nowości! Reparaty aparatów. Wysyłka za zaliczeniem.

KTO

Kraj swój miłuje i chce go poznać, winien zaopatrzyć się w świeżo wydany

Przewodnik po Litwie i Białej Rusi

Cena rub. 1, z przesyłką rub. 1 kop. 20, za zaliczeniem poczt. rb. 1 k. 30.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego”, Wilno plac Katedralny i we wszystkich księgarniach miejscowych i zamiejscowych.

Teatr Polski. W czwartek 4 czerwca 1909 r.

W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

„LALKA”

operetka w 4 aktach.

Jutro „Lilla Weneda”.

TEATR-CYRK.

(prospekt S-to Jerski). Dziś, w czwartek, 4-go czerwca z udziałem autora, artysty E. F. Zarnickiego, J. S. Szostakowicza, autora L. J. Mańko, O. Z. Susłowa i D. A. Hajdamaki wystaw. będzie wesoła komedia: „Po wasim ticklo, a w rot nie popadło” 4 akt. ze śpiewami i tańcami. 2) „Po rewizji” jednoaktówka przez M. Kropiwnickiego, z udziałem całej trupy.

ANONS: w piątek, 5 czerwca z udziałem J. S. Szostakowicza, L. J. Mańko, O. Z. Susłowa i D. A. Hajdamaki, wystaw. będzie po raz drugi sensacyjna sztuka „Panna Szkatarka”.

OGRÓD BOTANICZNY.

Dyrekcja L. A. Szumana. Telefon 364. 2a

Otwarcie letniego teatru

Dziś wielka zabawa

Od 3 wydanego są obiady, podczas których i wieczorem od 8-1 w nocy gra rumuńska orkiestra Stefanesco. Reżyser Gurewicz.

Armando Ambrosi

w 20 przemianach.

Mieszkania

przy ulicy Dworcowej i placu Murawjowskim okazują tania do wynajęcia 900a. Patra ogłoszenia drobne.

Wydawnictwo „Kurjera Litewskiego”

Mapa Litwy i Białej Rusi

OPRACOWANA PODEJĄC NAJNOWSZE ŹRÓDŁA,

z oznaczeniem miast, miasteczek, osad, większych wsi, parafii,

drog żelaznych, stacji kolejowych, dróg bitych i t. d.

W kolorach, na specjalnym papierze,

Rozmiar 91x85 cm.

Skala 20 wiorst w calu ang.

Cena mapy rb. 2, podklejonej na płótno do składania rb. 3.

Na płótnie i wałkach do zawieszania rb. 4.

Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.

Dla prenumeratorów „Kurjera Litewskiego”

Cena rb. 1, podkl. na płótno rb. 2, na wałkach rb. 3.

Przesyłka kop. 50, egz. na wałkach kop. 75.

Do nabycia w Administracji „Kurjera Litewskiego” w Wilnie, plac Katedralny № 4, oraz we wszystkich księgarniach.

GRONKIEWICZ

Kaucjonowane Biuro Rekomendacyjne I rzędu

z prawem działania na całe Cesarstwo, Królewska № 5, tel. 17 58. Warszawa. Rekomendacja osób wszelkiego rodzaju, różnych branż i stopni pracujących na polu Nauki, Wychowania młodzieży, w Handlu, Rolnictwie, Przemysle, wogóle we wszystkich gałęziach pracy, jaka tylko istnieje. Polecamy osoby ze specjalnym wysokim wykształceniem, średnim i fachowców 6-4-118a

Służbę domową, Robotników rolnych, przemysłowych i fabrycznych.

P. Lebedziński

WARSZAWA, 7-1-246a

Krak.-Przedm. 59, Nowy-Swiat 46.

W Reichenhall Dr. W. SADOWSKI.

Ordynuje 8-2-239a

ZAKOPANE willa „MARJA”

od 1 czerwca r. b. pensjonat

Zofii Buchowieckiej

Ceny od 6 kor. i wyżej.

5-3-233a

Drugi rok trzeciej Dumi.

A więc III Duma Państwowa przeżyła rok drugi swego istnienia... Setki praw leżą po za nią, niby snopy zboża po za plecami pracowitego żniwiarza. Mniejsza, że część znikomita tych snopów leży kłosa puste... Ale są i ważkie.

Zresztą dajemy tu, za „Słowem” petersburskiem, kolejno głosy wybitniejszych liderów partii parlamentarnych, z których każdy, oczywiście, inny robi obrachunek prac dumskich i inaczej je ocenia. To pewnie tylko, że centrum jest usposobione najbardziej optymistycznie, zaś obie grupy skrajne, prawa i lewa mają poglądy pesymistyczne.

A. Guzików.

Przywódca paździenikowców jest dość powściągliwy.

Co się týczy pracy prawodawczej — mówi — Duma Państwowa w tej sesji drugiej działała dość wiele: uchwalila prawo 9 listopada, pierwszy akt samodzielnego w sprawie rolnej i bezwzględnie postępowy, tudzież prawo o wolności sumienia, utrzymane w duchu postępowym i odpowiadającym ogólnemu nastrojowi kraju. Rezultaty, na ogół, zadawalające, przy uwzględnieniu zwłaszcza prac komisji w tymże okresie. Działalność Dumi w całości daje wrażenie, zupełnie nie potwierdzające skierowanych przeciw niej zarzutów o braku planowości w pracy.

Plan, skreślony na początku sesji przez Seniorens-Convent, został zniszczony, przyczem część projektu już przeszła przez Dumę, inna zaś, już opracowana przez komisję, została odłożona do jesieni. Zarzucają Dumie, że nie dążyła do rozstrzygnięcia wszystkich spraw w zasadzie, aby dopiero później opracowywać je w szczegółach. Ja, osobiście, uznaję ten system za lepszy, z uwagi na słabe wyrobienie naszej Dumi pod względem parlamentarnym. U nas posłowie śmiejęli zabierając się do poszczególnych, konkretnych spraw, niż do zadań ogólniejszych.

Linia Dumi uległa pewnej zmianie, skutkiem okoliczności zewnętrznych. Stwiernienie rewolucji ośmieliło żywioły prawe; uspokojenie kraju zachęciło je do tego, aby wiele rzeczy odebrać z powrotem. W tem połączyły się z sobą i Związek n.r. i szlachta zjednoczona, i prawica Rady Państwa.

A w rezultacie — pewna arogancja prawicy. Grupa ta, nie zasobna w siły i niewybredna w środkach, swą obstrukcją i hałasami w

Dumie zaostrzała jeno stosunki i utrudniała pracę. Lewica więcej okazała się wyrobioną pod względem parlamentarnym i owi „robotnicy” z partii soc.-demokratów, w rzeczywistości byli lepszymi „panami”, niżli panowie ze skrajnej prawicy.

Z umiarkowanie prawymi nie było rozłamu. W pewnych sprawach musimy się różnić — to było z góry przewidziane. Sądzę nawet, że porozumienie między nami jest zapewnione.

P. Bafaszow.

Jako lider umiarkowanie prawych jest niezadowolony z przebiegu prac Dumi.

Sesja była za mało produkcyjna — utrzymuje. — Stało się to skutkiem braku pewnej celowości w pracy przedwzrostkiem. Ogrom zadań, wysuniętych w Dumie, brak odpowiedniej organizacji we wszystkich dziedzinach życia państwowego i mnóstwo stać braków, wymagających współdziałania instytucji prawodawczych — zdawałoby się, dostateczną były wskazówką, aby Duma szła naprzód, w kierunku zaspokojenia tych potrzeb kraju.

Sama mnogość spraw wymagała przedwzrostkiem rozstrzygnięcia ich w zasadzie, zaś opracowanie szczegółów można odłożyć na później. A prace Dumi wylały się w inne formy i stały rezultaty dają wrażenie mozajki. Od prawa 9 listopada, nader ważnego, którego przeprowadzenie stanowi niewątpliwą zasługę 3 Dumi, przeszła ona do sprawy starobrzędowców, zamiast tego, aby już raz skończyć ze sprawą rolną.

A następnie porzuciwszy sprawę rolną niedokończoną, Duma zamiast rozstrzygnąć kwestię zasadniczą: stosunku Kościoła do Państwa, wyrwała i omawia jego częstą — sprawę starobrzędowców. I oóż za dziw, że praca się zaciąga i zaciągać się będzie w przyszłości, skoro w każdej kwestji drugorzędnej powstają dyskusje ogólne, czego by nie było, gdyby wszystko, dotyczące sprawy w zasadzie, zostało wypowiedziane uprzednio.

Nieprodukcyjności sesji winna jest również okoliczność, że nie udało się skraćć dyskusję na mocy decyzji zwykłej większości. Jest to przyczyna wielu całkiem zbytecznych wystąpień, choć, z drugiej strony, wyznacza należy, świadomej obstrukcji nie było ani ze strony prawych, ani też ze strony lewych.

A. Wiązigin.

Jako przewodniczący frakcji skrajnej prawicy jest zdecydowanym pesymistą, zarówno co do składu Dumy obecnej, jak i jej prac.

Pierwsza sesja — mówi — była okresem hegemonii paździenikowców, szukających przynajmniej z umiarkowaniem prawymi i poparcia prawicy w walce z lewicą. Druga zaś sesja może być określona jako przygotowanie i początek walki o przewagę między paździenikowcami i umiarkowanie prawymi, którzy wyraźnie dają do zjęcia stanowiska partji „rządowej” i pochwycenia w swe ręce steru prac dumskich.

Obecnie można już uważać za ostatecznie stwierdzone, że stałego centrum nie ma, a nie udało się go stworzyć skutkiem ogromnej pstrakaczyn frakcji paździenikowców i ich sprzymierzeńców, braku programu jednocznego i słabego przygotowania znakomitej większości członków tej rzekomo „potężnej” partji centrum.

Wzajemny stosunek frakcji prawych na ogół nie przestaje być przyjaznym i pełnym dobrych zamiarów, atoli o większym zbliżeniu umiarkowanie prawych z nami nie może być mowy. Temu stoi na przeszkodzie owo zamilowanie do swobody i niezależności, jakie charakteryzuje skrajną prawicę, tudzież niepewność niektórych członków frakcji. Lecz większą jeszcze przeszkodę stanowi zasadni-

cza niestępliwosć prawych, którzy są niezdolni do jakichkolwiek ustępstw i kompromisów, o ile sprawa dotyczy prawosławia, samowładztwa i interesów narodu rosyjskiego.

Stwierdzony już rozłam wśród paździenikowców nie jest niespodzianką; był on nieuchronny, gdyż partja ta nie ma dość sił życiowych — i stałych korzeni w rosyjskim życiu narodowym nie posiada. Im prędzej tedy nastąpi rozdział żywiołów prawych i lewych, zamaskowanych wspólną etykietą „partji paździenikowców”, tem lepiej będzie dla Dumy, gdyż na tem tylko zyska stanowczość jej uchwał. Ogólny bieg spraw w Dumie iść będzie bez skórków to w lewo to w prawo, jeśli stronnicy Guzikowa oddzieli się i wytworzą większość prawych.

Dotąd rezultaty prac są smutne. Zamiast utrwalania w granicach trwałych i określonych ogólnych wskazań manifestu 17 października, zamiast troski o podniesienie dobrobytu ekonomicznego Rosji, poprawy stosunków społecznych — Duma straciła dwa lata na walki partyjne i politykomanję. Praca prawodawcza posuwała się bez planu i systemu.

Bez względu atoli na wszystkie te braki, stanowisko Dumy na ogół wzmochno się: jest ona niezbędna dla uporządkowania gospodarki państwowej, oświecenia błędów biurokracji i zaznaczenia rozlicznych nastrojów w społeczeństwie rosyjskim. Stanowisko 3 Dumi jest względnie zachwiane, gdyż sesja druga ostatecznie stwierdziła, że 3 Duma nie jest tem źródłem twórczym, które powinno wzbudzić życie w kraju.

Dzieje się tak, zdaniem mojem, skutkiem niedoskonałości prawa wyborczego, do którego zmiany prawa z d. 3 czerwca nie wniosli niezbędnych ulepszeń. Naprzykład prawo z d. 3 czerwca wprowadziło do Dumy wielu większych właścicieli ziemskich, którzy ogólnie nieodzaczają się zdolności do pracy. Prawo to bezwarunkowo powinno być dopelnione, a wtedy, być może, 4 Duma okaże się tem, co jest tak pożądanem dla Rosji.

M. Lwow.

Główny mówca, stojący na czele stronnictwa „odrodzenia pokojowego”, charakteryzuje, o ile i w czem druga sesja 3 Dumi Państwowej różni się od pierwszej.

Dażność paździenikowców — mówi on — do skupienia pod swym sztandarem wszystkich żywiołów więcej prawych, zakończyła się porażką, lubo centrum wiele ofiar na ten cel złożyło. Skrajna prawica, jak się okazało, jest zbyt silnie żywiołem antypaństwowym i niepodatnym, ażeby można było działać z nią do spółki. Obok tego zaś, osłabła frakcja obracała się całą działalnością Dumi w czasie i sesji — niechęć do rewolucji i opozycji — została wyjęta, widmo rewolucji zniknęło z horyzontu 3 Dumi, i sesja 2 stwierdziła, że wraz z tem zniknął jedyny czynnik, jednoczący najróżnorodniejsze elementy dumskiej większości.

Oprócz tego stwierdzono, że za poparcie rządu paździenikowcy nie otrzymali nic ponadto, że rząd w stosunku z nimi nie waha się postępować wprost niesumienne, nie zwracając żadnej uwagi na to, że tem właśnie podrywa ich powagę. Sprawa etatów głównego sztabu marynarki najwymowniej to ilustruje: paździenikowcy szli w tej sprawie ręką w rękę z rządem, który następnie, w chwili decydującej, pozostawił ich własnemu losowi.

A obecnie stanowisko paździenikowców jest tem tragiczniejsze, że i wewnątrz partji braknie solidarności i zjednoczenia, co by jej mogło zapewnić miano prawdziwej partji politycznej bojującej. W chwili więc, kiedy się ukazała pierwsza szkała na stosunkach z rządem, w łonie partji rozpoczęło się odszczepieństwo, które może doprowadzić frakcję do rozkładu, bez względu na

ADMINISTRACJA

Plac Katedralny № 4

Otwarta od 10 — 4 po połud.

W niedziele od 9—10¹/₂ rano.

Skrzynka pocztowa № 96 — Telefon № 129

CENY OGŁOSZEŃ:

Nadesłane za jeden wiersz garmontowy w tekście, lub jego miejsce 1 rub.
Ogłoszenia na 1-iej stronie za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 50 kop.
Reklamy za jeden wiersz garmontowy lub jego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub jego miejsce przed tekstem 50 kop, po tekście 30 kop.
Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kop.
Drobne ogłoszenia za jeden wiersz petitowy 3 kop., najmniejsze 30 kop.

podjęto środki „egzekucji” we wnętrzu. Skutkiem tego i samo stanowisko Dumy staje się chwiejnym, a przyszłość — nader niepewną.

A jednak Duma w sesji ubiegłej pracowała dobrze. Zdobyła doświadczenie w sprawie opracowania budżetu i przeprowadziła kilka poważnych wniosków. W dziedzinie ich wyznaniowej, bez względu na doniosłość ich treści wewnętrznej, ważne są jeszcze i dla tego, iż są one pierwszymi — zrozumiałymi zresztą i dla ludności — co czyni działalność Dumy bliską i usprawiedliwioną w oczach całego narodu. W sprawach wyznaniowych Duma stała się rzecznikiem prawdy żywej i to właśnie podniosło jej powagę zarówno w oczach własnych, jak i w oczach tego narodu.

P. Milukow.

Znany leader partji „wolności ludu” (kadetów) tak określa stan rzeczy:

„Druga sesja upłynęła pod hasłem różniczkowania się żywiołów dumskich i chwiejności centrum — z jednej strony, z przyczyną niestrawności gabinetu Stoliypina, a z drugiej — skutkiem nieudania się polityki nacjonalistycznej Guzikowa na gruncie zabiegów o wojenną obronę. Utknęła ona na prerogatywach Monarchy i dostarczyła materiału do intrygi.

Kombinacja w obozie lewych paździenikowców, w ostatniej chwili silnie uruchomiona, nie grozi istnieniu Dumy, przedwzrostkiem dla tego, że jest pożądana dla rządu, zwalniająco go ostatecznie od wszelkich zobowiązań względem jakichkolwiek dumskich grup. Nie zaszkodzi ona również ani paździenikowcom ani prawicy Dumy, gdyż pierwszy odzyskał swą samodzielnosć, a Duma staje się w możności dokonać czegośkolwiek. Obawa przed milknąciami echałami rewolucji położyła swe piętno na pierwszej sesji.

Inaczej rzecz się ma w drugiej. Uspokojenie stało się faktem, przyszedł czas na wnioski zasadnicze i solidarnosć rządu z większością dumską odrzuca się zachwiała. Nawet Duma 3 czerwca już nie może zadowolnić rządu. Natomiast dostatecznie zostało wyjaśnione, że w dalszym ciągu nie sposób już trwać w miejscu: trzeba obrać kurs na prawo lub na lewo.

W sprawie wyznania Duma swe zadanie spełniła dobrze, lecz jest ona jedynie częścią aparatu prawodawczego, którego części poszczególne są tak złożone, aby uniemożliwić jakąkolwiek realną pracę prawodawczą.”

A. Bułat.

„Trudowicy” są najzupełniej bezwzględni dla 3 Dumi.

„Zupełne zdemaskowanie dażności prawych — rzeki Bułat — przyniosła nam ta 2 sesja. Kryją swe przeświadczenia manifestowali 17 października powołaniem się na swą chęć rzekomego wypełnienia woli Monarchy, prawica systematycznie i wszelkimi sposobami ją gwałciła. „Również został już ukończony proces krystalizacji żywiołów dumskich i została stwierdzona najzupełniejsza gotowość większości do posłuszeństwa, na każde skinienie rządu.

„Przyjęcie przez Dumę wniosków wyznaniowych mogłoby być plussem obecnej sesji, o ileby było skutkiem przynajmniej konieczności ich dla kraju, nie zaś skutkiem pragnienia popisu przed obozem liberalnym, ażeby w ten sposób wnieść się po dokonaniu wszelkich „czynów bohaterkich”.

M. Czcheldze.

„Druga sesja wymownie stwierdziła — utrzymuje przywódca socjal-demokratów — że rząd nie posiada dość władzy i nie posiada w Dumie żywiołów, na których mógłby się oprzeć.

W samej Dumie widnieje rozłam i ferment od chwili, jak zniknęła jednocząca ją idea kontr-rewolucyjna, a wślad za tem zaczęte

wzrastać zuchwałstwo czarnosiecznych żywiołów w Dumie.

Zwarta większość, zainteresowana w szlubienu mas ludu, uchwała prawo 9 listopada. Ale to było jej pieśnią łabędzią; następnie była już tylko najzupełniejsza niezgodność głosów.

„Dążność prawych do posuwania się dalej w tym kierunku, rozbiła się o chęć polityczników oczyszczenia się wobec narodu z powodu zdyskredytowanej reputacji. W następstwie — wypadły liberalne prawa wyznaniowe. Był to zresztą manewr przed... rozjechaniem się na wakacje.

„Uchwalenie tych praw w duchu postępowym nie daje jeszcze żadnej pewności, że w tym samym kierunku zostaną opracowane i reformy społeczne; centrum wymownie stwierdziło całą utopijność podobnych nadziei, zgodnie popierając rząd w sprawie o Chelmszczyznę, tudzież w jego dążności do popierania pochodu skrajnej prawicy przeciw reprezentacji w Radzie Państwa z guberni Zachodnich.

Powyższe głosy charakteryzują w dostatecznej mierze działalność III-iej Dumy w drugim roku jej funkcjonowania. Do pełnego obrazu brakuje tylko opinii posłów naszych i z Królestwa Polskiego. Tych „Słowo“ nie podaje. Nie omieszkamy zaznaczyć z niemi naszych czytelników, na podstawie informacji własnych, oraz pism warszawskich, gdy tylko wydadzą się po temu sposobność.

CENTRUM U STOLYPINA.

Przedstawiciele większości dumskiej: Guczkow, Bałaszow i Szubinski w dniu 31 maja byli przyjęci przez premiera Stolypina.

W rozmowie z nim premier między innymi oświadczył, że podczas sesji jesienniej rząd prześle do Dumy projekty: o zarządach, gubernialnym i powiatowym, o wyborach do ziemst gubernialnych i powiatowych, oraz szereg wniosków o charakterze ekonomicznym.

Przy projekcie prawa o wyborach do ziemst gubernialnych i powiatowych pozostanie otwartą sprawą kompetencji tych instytucji, dopóki — jak mówił prezes ministrów — nie zostanie zdecydowana sprawa kompetencji zarządów, gminnego i gromadzkiego. Projekty w sprawach ostatnich, jak wiadomo, są obecnie rozpatrywane w komisji do spraw samorządu miejscowego.

W dalszej rozmowie Stolypin przypominał, że sprawa małżeństw mieszanych, złożona przez ministerium spraw wewnętrznych Dumie Państwowej podczas sesji ubiegłej, będzie cofnięta przez rząd, a to w tym celu, aby ją przystosować do opinii Synodu świętego.

Kwestja bułgarska.

Konstantynopol, 10 czerwca.

Gabriel Hanotaux, jeden z wybitniejszych współczesnych polityków, pisał w „Revue hebdomadaire“ w roku zeszłym, wkrótce po ogłoszeniu niezależności Bułgarii: „Węzeł problemu bałkańskiego spoczywa w Sofii. Proklamacja niezawisłości, tytuł cesarski, przyjęty przez księcia Ferdynanda, konfiskata dróg żelaznych — te trzy rzeczy razem skombinowane, zakłóciły porządek w Europie“.

Z pierwszego rzutu oka na sytuację bałkańską, zdawałoby się, że kwestja bułgarska po podpisaniu protokołu bułgarsko-rosyjsko-tureckiego

go i załatwieniu sprawy dróg żelaznych orientalnie została kompletnie uregulowana. W gruncie rzeczy jednak, kwestja bułgarska w obszernej sferze sensu słowa, jest jeszcze daleką — pomimo załatwienia powyższych kwestji, od całkowitego wyzyszczenia. Ambitne uroszczenia Bułgarii, mającej silny impuls z Berlina via Wiedeń, sięgają znacznie dalej i jako przykład może posłużyć następująca okoliczność. Gdy w kwietniu r. b. wybuchła w Konstantynopolu kontr-rewolucja i zupełna anarchja panowała w stolicy w ciągu dziesięciu dni, Bułgaria starała się uzyskać mandat Europy, by wkroczyć do Turcji i zaprowadzić tam porządek. Coprawda rezultatem tych zabiegów było kompletne *fiasco*.

Wszystkie rachuby i kalkulacje bowiem spęły na niczym, ponieważ zwycięska armia rumelijska w dniu 24 kwietnia wkroczyła do Konstantynopola i zaprowadziła tam porządek bez udziału Bułgarii.

„Przyznać jednak trzeba — pisze jeden z koryfeuszów obozu młodoturckiego w dzienniku „Siperi-Saikat-Huriet“ — że Europa wielce się zajmuje tem wszystkim, co nas dotyczy i przygotowuje trudną sytuację dla nas. Ten rodzaj bezustannego nadzoru nad nami przeszkadza nam pracować. Są ludzie, którzy potrzebują spokoju do pracy. Właśnie znajdujemy się w takiej sytuacji.

„Europa nie chce za żadną cenę dopuścić, aby turycy mogli stworzyć prawidłowy mechanizm administracji; nie chce pozwolić na to, aby Turcja weszła w okres reorganizacji i postępu.

Zaburzenia, które miały miejsce 13 i 14 kwietnia, mogły wyrzucić swój zgubny wpływ w naszym kraju, lecz młodoturcy zdolali zaprowadzić ład, porządek i uratować kraj, pomimo całkiem przeciwnych przewidywań ze strony reakcji.

„Europa, która to wszystko widziała, posługiwała się z początku pięknymi słowami, chwalała bohaterstwo młodo-turków, potem rozpoczęła na nowo przypisywać kłopotów naszej egzystencji. Właśnie ta okoliczność wielce nas zasmuca“.

Jednym z takich kłopotów jest kwestja egzarchatu*) bułgarskiego w Konstantynopolu, która na nowo wysunięta została na pierwszy plan i jest dość żywo omawiana przez wszystkich polityków, przyczem każdy z nich wypowiada swe zdanie, według swego zapatrywania się na rzecz.

Jak dotychczas, rząd bułgarski nie poczynił jeszcze żadnych stanowczych kroków u W. Porty w kwestji tej i sprawa ta jest w wielkiej tajemnicy przechowywana.

Niemniej, nie zawadziła znać opinie zainteresowanych stron. Opinia turecka znana jest mniej więcej całej Europie, co się zaś tyczy bułgarskiej, to chociaż ta ostatnia nie jest jeszcze znana, to, sądząc z artykułu ogłoszonego przed paru dniami przez tamtejszy półurzędowy „Dnevnik“, można ją już napróżd przewidzieć.

„Charakter egzarchatu — zapewnia tenże dziennik — jest w gruncie rzeczy czysto otomański. Tylko dla formy egzarcha uważany jest jako głowa kościoła bułgarskiego.

„Gdy się rzecz tak ma, każde usiłowanie ze strony Turcji wymierzone przeciw egzarchatowi, jest jednocześnie akcją przeciw bułgarom otomańskim i bezpośrednią obrazą Bułgarii, która nigdy nie przestanie

*) Za dawnych rządów, gdy Bułgaria wraz ze wschodnią Rumelią była księstwem zależnym od Turcji, rezydował w Konstantynopolu egzarcha, t. j. najwyższa głowa kościoła bułgarskiego, wyklętego przez patriarchę ekumenicznego. Po ogłoszeniu się Bułgarii państwem niezawisłym i utworzeniu swego patriarchatu w Tyrnówie, rząd otomański uważał egzarchat bułgarski w Konstantynopolu za zbędny, przygotował projekt zniesienia takowego.

się interesować losem bułgarów w Turcji.

„Jeżeli rząd otomański sądzi, że można eksploatować niezadowolenie pewnej części bułgarów macedońskich względem ich braci bułgarów, to niech będzie przekonany, że ci sami bułgarzy macedońscy pierwsi powstaną przeciwko mieszaniną się rządu tureckiego. Rzeczywiście, ci co żądają zniesienia egzarchatu, nie powinni zapomnieć, że takowy jest dziełem bułgarów.

„Dnevnik“ kończy swój artykuł temi słowami: „zamach przeciwko egzarchatowi bułgarskiemu w Konstantynopolu może wstrząsnąć Turcją w jej fundamentach, o czem zresztą już wiedzą młodoturcy“.

A więc sytuacja jest dość jasna. Bułgaria pomimo swego zapewnienia, że nie ma nic wspólnego pomiędzy nią i bułgarami macedońskimi, i że tytuł „Car Bułgarów“, przyjęty przez króla Ferdynanda jest tylko honorowym, nie myśli zrezygnować ze swych pretensji panbułgarskich. Na zachowaniu nadal egzarchatu w Konstantynopolu Bułgarii wiele zależy, aby jej działalność polityczna w Macedonii w dalszym ciągu trwała i żeby takowy był pośrednikiem pomiędzy ministerium spraw zagranicznych w Sofii i bułgarami macedońskimi. Pod pokrywką religijną działają się mogą różne rzeczy...

W ostatnich czasach znowu wystąpiły na widownię liczne bandy bułgarskie, które napadają na spokojnych mieszkańców greckich wiosek.

Wczoraj wszyscy ministrowie zebraли się na nadzwyczajne posiedzenie, które trwało przeszło 6 godzin. Tematem tych długich debat była kwestja pozostawienia nadal egzarchatu bułgarskiego w Konstantynopolu lub zniesienia takowego.

W. Wezry zapytywany przez naczelnego redaktora dziennika tureckiego „Yeni-Gazette“ (organ W. Wezry) oświadczył mu: „Turcja nigdy nie może tolerować tego, aby pod flagą religijną był transportowany towar polityczny“.

Jak się zapatrzy na tę kwestję Młodo-Turcy? Wszak kwestja ta dotyczy jej najdroższych interesów. Ona teraz musi zdecydować, czy ma pozostać nadal w Konstantynopolu egzarchat bułgarski, lub nie i jeżeli „nie“, — to przygotować się do wszelkiej ewentualności.

Dr. Ismael-Bej.

SPRAWY FINLANDZKIE.

Dzienniki rosyjskie poświęcają wciąż dużo miejsca sprawom Finlandzkiej, które pozostają wciąż w stadium ostrego napięcia. Z Helsingforsu komunikują, że w kołach sejmowych główną uwagę budzi adres, który ma być przesłany na Imię Najwyższe. Posowie sejmowi podają w nim krytykę wszystkie ostatnie środki rosyjskiego w stosunku do Finlandji, dowodzą niesłuszności i niezgodności z prawem mieszanin się rosyjskiej Rady ministrów do życia Finlandji, a w szczególności kwestjonują prawo Rady ministrów wglądania w dziedzinę spraw finansowych i budżetowych Finlandji.

Projekt adresu kończy się słowami, że naród finlandzki broni jedynie swych praw, co bynajmniej nie dowodzi jego dążności separatystycznych.

Jednocześnie dzienniki donoszą, że wkrótce już rozpoczyna się praca komisji rosyjsko-finlandzkiej w sprawie wydawania praw ogólnopolskich. Prezesem komisji został już podobno mianowany kontroler państwa, Charlottow, który w dostatecznej mierze włada językiem szwedzkim.

Wobec tego, że senat finlandzki wyznaczył do komisji osoby, nie znające języka rosyjskiego, „Now. Wr.“ zapytuje z uśmiechem, czy nie wypadałoby uznać za język obrad tej „międzynarodowej“ konferencji języka francuskiego, jako języka również międzynarodowego.

„Rossija“ o spotkaniu monarchów.

(Według telegramu Petersb. Ag. Tel.).

W gazecie „Rossija“ ukazał się następujący artykuł: „Pojutrze cesarz niemiecki będzie gościem naszego Monarchy. Nie pierwszy to raz ukoronowany przedstawiciel monarchji sąsiedniej odwiedza naszego Monarchę, którego łączy z nim więzy dawnych, nieprzerwanych stosunków przyjacielskich, i przyjazd obecny Jego Cesarskiej Mości jest przedewszystkiem nowym ogniwem, wzmacniającem te stosunki. Opinia społeczna, nie tylko Rosji i Niemiec, ale i wszystkich państw innych zainteresowała się bardzo tą wizytą, ogłoszoną już przed paru tygodniami; prasa rosyjska i zagraniczna wytworzyła całą literaturę, poświęconą spotkaniu się Monarchów: rosyjskiego i niemieckiego. Spotkanie to rozpatruje się w związku z wypadkami roku ubiegłego i z tego powodu robi się różne przypuszczenia, co do jego wpływu na przyszłe stosunki międzynarodowe i ugrupowanie państw. Czytelnicy nasi przypominają sobie, że przed dwoma miesiącami potwierdziliśmy w zupełności oświadczenie gazety urzędowej „Norddeutsche Allg.Zg.“, iż w sprawie aneksji Bośni i Hercegowiny Niemcy nie grozili wcale Rosji i zwrócili się do niej z propozycją pośrednictwa w tonie, jaknajbardziej przyjacielskim. Obecnie także możemy solidaryzować się z tą gazetą, która, w ostatnim przeglądzie polityki zagranicznej, [zaprzecza kategorię pogłoskom, przypisując Niemcom chęć zamachu na stosunki przyjacielskie pomiędzy Rosją, Anglią i Francją, i oświadcza, że spotkanie się Monarchów, które ma na celu tylko zamianę przyjacielską myśli, nie oznacza wcale zmiany w zarysach ogólnych polityki europejskiej. Gazeta niemiecka zwraca uwagę tylko na to, że obaj Monarchowie, jak dawniej, tak i teraz życzą sobie utrzymać dobre stosunki osobiste i zgodę pomiędzy swymi państwami.

Dlatego dodajemy z naszej strony, że Rosja zawsze cenila bardzo i będzie oczywiście cenila na przyszłość tradycyjne stosunki przyjacielskie z Niemcami. Te stosunki przyjacielskie zgadzają się zupełnie z zobowiązaniami Rosji względem jej sojuszników i są gwarancją poważnego pokoju powszechnego.

Nie przeczą one wcale i tym stosunkom, które ukształtowały się w ostatnich czasach pomiędzy Rosją i Anglią. Wobec tego, niema żadnych podstaw do przewidywania jakichś nowych kombinacji politycznych i ugrupowań się mocarstw.

Rosja posiada w Niemczech sąsiada bardzo kulturalnego, połączonego z nią różnorodnymi więzami, z którym chce żyć w przyjaźni i w pokoju, na podstawie wzajemnego zrozumienia interesów i szacunku dla praw i ideałów narodowych.

Jesteśmy zupełnie przekonani, że spotkanie się naszego Monarchy z cesarzem Wilhelmem zmocni te więzy i w zgodzie z ukoronowanym Wodzem państwa naszego witamy Jego wysokiego gościa rosyjskiem „witaj nam!“

Z chwili.

Prezes Dumy Chomiakow oświadczył swym przyjaciółom, że nie będzie kandydował o to stanowisko po otwarciu sesji jesienniej. Na miejsce wiceprezesa Dumy bar. Meyendorfa, który także zamierza ustąpić, październikowej stawiają kandydaturę czernihowskiego marszałka szlachty, Glebowa.

Posłowie Dumy Państwowej: Markow II, Zamysłowski, Sazonowicz i Szyzskow, w dn. 1 czerwca zostali przyjęci przez

metropolitę moskiewskiego Władimira, który, za ich pośrednictwem, dziękował posłom z prawicy dumskiej za energią i wytrwałą obronę, podjętą przez frakcję prawicy w prawach wyznaniowych.

Metropolita błogosławił posłów dumskich obrazem św. Sergiusza Radoneckiego, życząc, aby i nadal byli wierni swej działalności dotychczasowej.

Parlamentarna komisja administracyjna złożyła na ogólnym zgromadzeniu Dumy wniosek o uzyskaniu od wicesekretarza Dumy Państwowej, Zamysłowskiego, niesłusznie pobranych przez niego pieniędzy, w sumie 250 rubli.

Komisja prosiła Dumę o potwierdzenie, że pieniądze te, pobrane przez p. Zamysłowskiego tytułem pełnienia przez niego obowiązków sekretarza za czas od 22 do 27 grudnia 1908 r. i od 31 grudnia 1908 r. do 20 stycznia 1909 r., powinny być zwrócone kasie Dumy Państwowej.

Na ostatniemu posiedzeniu komisji finansowej Rady Państwa, śród szeregu drobnych projektów, była rozpatrywana sprawa ustanowienia posady wice-dyrektora kancelarii warszawskiego general-gubernatora.

W sprawie tej z wielką mową wystąpił Durnowo, zaznaczając, że naogół kancelarja rosyjska są zbyt przepełnione przez urzędników, którzy nie przynoszą żadnych korzyści.

Na propozycję Durnowa, wniosek został odrzucony.

Komisja Rady Państwa uchwalała główne punkty reformy kuratorów trzeźwości. Według przyjętego przez komisję projektu, sprawę walki z pijactwem należy oddać w ręce instytucji samorządu, które wyznaczą będą zapomogi miejscowym towarzystwom trzeźwości. Do rozporządzenia tychże towarzystw, przekazać należy dziesięć inwentarzy kuratorów trzeźwości.

Dla ujednolicenia działalności tych towarzystw i ogólnego kierownictwa walki z alkoholizmem, utworzoną być powinna organizacja centralna, której zadaniem będą różne badania naukowe i rozstrzyganie różnych spraw teoretycznych.

Ministerium spraw wewnętrznych postanowiło, jako przepis ogólnie obowiązujący, aby zarządy gminne i mieszcańskie wydawały paszporty bezterminowe; terminowo zaś o tyle tylko, o ile kategorycznie żądają tego sami interesanci lub też gdy żądania te pochodzą od właścicieli zamieszanych i mieszczanek, osób pieł męskiej, nie liczących jeszcze 17 lat wieku i osób pieł żeńskiej, nie mających 21 roku życia i niezamężnych.

Obiegają pogłoski, że główny zarządający pocztą i telegrafu, Sewastjanow, ustępuje ze swego stanowiska wraz z jednym ze swych pomocników.

Do rozporządzenia prokuratora petersburskiego sądu okręgowego, policja zarządziła środki dla odzyskania dyplomowanego porucznika A. Kuprina, znanego w Rosji nowelista i powieściopisarza.

Wystawa w Poniewieżu.

(Od specjałn. koresp. „Kurjera Litewskiego“).

II.

Zaczynamy od działu narzędzi rolniczych.

Bracia Burkiewicz z Prekuln wystawili separator „Teutoniusz“, sieczkarnie, brony łkowe, szufle, plugi do łak, nowin i niw.

Biuro techniczne budowlane „Konstruktor“ z Wilna posiada na wystawie okucia, armatury do pieców, wyroby z cynku, maszyny do robienia cegieł itd.

Firma Stanionis w Poniewieżu, jako przedstawicielka znanych wyrobów Deringa, Moritza i innych, wystawia drapacze, plugi, sieczkarnie, arły, żniwiarki itd.

Syndyk kowieński, (przedstawiciel p. Gębski), dał nam bardzo świetny i obszerny dział narzędzi rolniczych z zastosowaniem nowych konstrukcji i wynalazków późniejszych, jak: połączenie młociarni i sieczkarni, wraz z prasą słomy i młociarnią parową, z motorem gazolinowym, zbytnio tylko skomplikowaną i drogą, bo ocenioną na 1900 rb., o osmiu siłach, itd.

Towarzystwo akcyjne Trylski i S-ka, które po raz pierwszy było na wystawie poniewiejskiej, posiadało dział niesłychanie urozmaicony. Wszystko tam było, od narzędzi rolniczych do naczyń i przyrządów mleczarskich.

M. Redel, z Sosnowic, gubern. piotrkowskiej, przedstawił przyrządy wyrobu krajowego, do bieleńia, młoczenia, smolowoczenia, opryskiwania, polewania, tłumienia ognia, dezynfekcji, do tępienia pasożytów roślinnych.

Akcyjne Towarzystwo Warszawskie, dawniej Wolanowskiego, przysłało na wystawę szruby, drut i hufale.

Akcyjne T-wo niemieckie firmy „Werneke“ zaleca i rekomenduje swoje narzędzia rolnicze.

Witówka I. Milotte'a w Remicourt, w Belgji, zaleca się do różnych gospodarstw i reklamuje, w celu oczywiście rozpowszechnienia przyrządów do odluszczenia młeka itd.

Aż obok bardzo ciekawego pawilonu p. Zaleskiego projektu ogrodu, parków, tak niezbędnych dla ludzi, którzy niejednym tylko żyją chlebem.

Z dom. Kimborcziski, p. Kwinta, przedstawiono bardzo smaczne cukierki śmietankowe i orzechowe.

Szkoda tylko, że niema nasion ogrodowych Towarzystwa pomologicznego wileńskiego, w wyłącznym zawiadywaniu pani Kwinto będących. Bardzo dobre, bardzo pewne i tanie te nasiona powinny być rozpowszechnione w kraju całym.

Kwinto z wielkiem oddaniem nad tem pracuje, by stworzyć nasienie, odpowiednie do potrzeb i klimatu naszego.

Z kolei zaznaczamy wyrób miedziany p. Judyckiego: łożka żelazne z siatki. Uważamy tylko, że są one stosunkowo drogie — od 19 do 35 rubli.

Fabrykę wyrobów cementowych, p. S. Kaczkowski z Szawel, spotykamy też tu, w Poniewieżu, na wystawie poraz drugi. Cegły, dachówki, trotuarowe płyty, mają być silne i nieprzemakalne. Cegła kosztuje 15 rubli tysiąc; szafon kwadratowy dachu, krytego dachówką cementową — 2,70 kop. Dachówka każda waży do 6 funtów; czy nie jest to zawiele i czy zbytnio nie obciąża dachu? Na szafon kwadratowy bowiem, idzie dachówek 60 i kosztuje 45 rb. za tysiąc.

Ze wszystkich stron, na naszą wystawę rolniczą suną się pod różnym pozorem i żydzi i Niemcy, niemający żadnego stosunku z rolnictwem. I tak niejaki p. Godzowski wystawia i pralnie chemiczną i apturę apteczną; dalej p. Herman Kobel z Rygi — rzeźbiarstwo; Spilka — biżuterję różną, Hejman — burstynę, Water, rekawiczki, Tatis, rekawiczki i bandaże; Norwid Paulina — wyroby z chleba; Kugran z Jakobszatu — instrumenty muzyczne; Ulybin — roboty drukarskie i kazańskiej gubernji. Omelezenko — akwarie i t. p. i t. p.

Niejaki Golding z Rygi — piecyk żelazny; Olszewska z Birżwi-na owocowe; R. Torno — masę do czyszczenia metali; I. Dobrowska — roboty gluchoniemych; Wojnowski z Poniewieża — szory; Heryng — mikroskopy, lupy i t. p.; Zand — zamki do kas; Sult — materiały stalowe. Obfita kolekcja traw rolnych, szkodliwych, lekarskich i miodowych, Schmidta z Rygi zasługiwaby na uwagę ekspertów. W końcu Fuks przedstawił żarna sztućczne, posiadające średnicy 13 i pół werszków, para których kosztuje 100 rubli. Buchołow wystawia kołuchy z owiec barnauskich, z Syberji, niesłychanie miękkiego wyrobu i Gazeow z Samarkandy — makę pszenną. Drobny ten i obcy narodowościowo dział przyciąga, jako charakterystykę tych rozmaitych czynników wystawy rolniczej w Poniewieżu.

Pominęliśmy powozy fabryki Kle-

ODCINEK „KURJERA LITEWSKIEGO“.

12)

MAURCY BARRÈS.

Miłość francuski.

Te miłości muru zaś, w których cudzoziemcy widzą jedynie piękna, choć przestarzała architekturę, z roku na rok przejmują się coraz bardziej duchem Lotaryngji, synowie której tak starannie pod maską chłodu ukrywają pielenie.

Przeżyłem wiele, wiele na tych cudnych placach. Przeżyłem na nich moje życie, życie francuza, zuchwałe i umiarkowane zarazem. Pełne są drobnych, nie znaczących wspomnień młodości, widzę je w odbiciu moich dni minionych. Kocham je zaś nie tyle dla ich wytwornej piękności, ile dla uczuć, które we mnie budzą. Czyli nie odwrócić się ten wielki, pusty pałac przy placu Wyscigowym, na lewo? I czyli w tych ciężkich wrotach, zawartych tak szczelnie, nie ukazuje się przyjaciół mojej młodości, Stanisław de Guaita, promieniający przyjaźnią i urokiem tych przepięknych poezji, jakie miał później stworzyć? Zawołał na mnie i pójść mię płatać figle, bawić się beznamiętnie i niefrasobliwie. Któryż uczeń łączył kiedykol-

wiek taki nadmiar sił fizycznych z taką pełnią życia duchowego. Chciałbym tego wieczoru módz go posuchać, podać za myślą jego, poetyczną i wzniósłą, a tak dziwnie po lotaryńsku przesadną... Jednak samotność moja sprowadza mię na bezdroża. Niechże wybaczone mi będzie to odstąpienie od przedmiotu, które przyjaźń spowodowała...

Dziwne melodie unoszą się nad tymi przeducnymi zakątkami o liściach katedry, czysto zarysowanych, i wymowie tak jasnej. Te trzy place nie będą nigdy i dla żadnego lotaryńskiego stanowiska suchego i barbarzyńskiego zabytku architektonicznego. Leż to razy w ciągu wielu, wielu lat patrzyli oni, jak zachodząca słońce rozświetlało starożytne okna o metalicznych odbłyśkach wspaniałego pałacu, który stał się ich ratunkiem. Niepodobna odczuwać, rozumieć jakiejś rzeczy, jeśli pomiędzy nią a naszym życiem nie zadziergniemy węzła z naszych snów i marzeń. Niedość jest obejrzeć ze wszystkich stron dzieło sztuki; należy przedewszystkiem czuć jego duszę i wnikać w myśl, z której ono powstało. Trzeba się z nim żyć, aby mózgiem kochać. I cóżby mógł znaleźć doktor Asmus wieczoru tego na placu Stanisława, gdyby nie nawiał doń przeżytych już wrażeń?

Poczuł profesor przed wyjazdem z Metz radził się niektórych wybitniejszych członków Towarzy-

stwa archeologicznego; pozapisywał przedewszystkiem uwagami cały swój notes, co stanowi najlepszy sposób, aby wiedzieć wszystko, a nie rozumieć niczego. Naszemu towarzyszy mu wspomnienie Coletty. Ono sprawia, że serce jego jest wrażliwsze, a uwaga bystrzejsza. Gdyby nie wysłom, wytworzony na wybrzeżu Marszałka Félixa, doktor Asmus byłby jednym z tych niemców, co to z kieszeniami naladowanymi książkami, mierzą, studują, badają nasze trzy place, i których możnaby wziąć za najwytworniejszych znawców w rzeczach sztuki, gdyby nie to, że mają nosy utkwione w papierach. Okropna to oznaka! Zachodzi obawa, żali ci prymitywni ludzie są w stanie odczuć duże tych miejsc i zali nasze cuda dobrego smaku i subtelności są dla nich czemś więcej, aniżeli zabytkami muzealnymi, wykutem erudycji, formułami.

Ale profesor Asmus dojrzał bardzo, od czasu, jak przestaje z paniami Baudoche. W tej świeżej, zdrowej duszy pedanta życie dwóch alkatów łączy się ściśle z nowym widokiem. Pomiedzy tamtą powszedniością, a tą wspaniałością istnieje związek, który zdolna jest pochwycić dusza, nie wspomagana oczyma. Głębi, wewnętrzny spokój, udzielany rzeczom przez te panie, doskonała symetria ich mebli, sama nawet postać Coletty, wszystko, co w otaczającej je atmosferze jest z pro-

stoty, chłodu, wytworności, wiedzie profesora drogą zrozumienia Nancy.

Serce jego zwraca się ku dziełom. „To ona — myśli — zdarta z moich oczu zasłona na piękno francuskie“. Ogarnia go rozczulenie. Cały drogocenny skarb wrażeń, zebranych w ciągu ośmiu miesięcy, rozkłada na tym placu, by przeżyć bezromansu najromantyczniejszy z wieców.

Poczuł profesor jest szczęśliwy i ucieleszony ponad wszelki wyraz. Jakże swobodnie i szeroko oddech, popijając wino na placu Stanisława!

Nancy — to wyzwolenie. Dawniej, oglądając widoki francuskie, doznawał nieokreślonej przykrości z powodu dziwnego chaosu, panującego w cywilizacji niemieckiej; dzisiaj jednak dostrzega wyraźnie, jak obrzynie warstwy kurzu pokrywają spichrz jego umysłu. Zaczyna przynawać, że jest to skład, zawalony górami wiadomości, tłoczonych się z zewnątrz. Poraz pierwszy zdaje sobie sprawę z tego, co chciała wyrazić pani Baudoche, gdy wykrzyknęła niecierpliwie: „Panie doktorze, wszystko jest to chaos i rozgardiasz!“ Dotychczas ideałem jego była Norymberga, a oto teraz w jednej chwili nauczył się odróżniać to, co jest tylko malownicze od tego, co jest naprawdę piękne.

W ten sposób profesor Asmus na tym wielkim, napół ciemnym placu, odurza się marzeniami. Stoi przed nim szklanka wina, bo jednak to surowe nieco uciechy francuskie wymagają zwilżenia. Ale pod wpływem tak pięknych przykładów czuje, że budzi się w nim szlachcic:

„Jakże ja spiłem się wtedy wieczorem! Ze zataczałem się w Norymberdze, to jeszcze nie, ale nie przebaczyłbym sobie nigdy, gdybym miał uchybić w czem formom na placu Stanisława!“

Jest to wieczór, pora poobiednia. Mieszkańcy przechadzają się dookoła pomnika, zwirowana droga, po której niewolno jeździć powozem. Gawędzą na świeżem powietrzu przed udam się na spoczynek. Ruch i ożywienie koncentruje się przed jednym z pawilonów na końcu placu: eleganckie towarzystwo, złożone z młodych *viveurs* zasiadło na wspaniałym blado oświetlonej restauracji. Rozmawiają, jedzą lody i przyglądają się pięknym pannom, które wchodzi, wychodzą, wsiadają do powozów. Doktor Asmus podziwiał, porównując je z ich koleżankami w Niemczech, zaplajającymi piwo w dusznych piwiarniach.

— To są księżniczki — myśli — niegodne siostry, ale siostry panny Coletty...“

Profesor błąka się wśród rojeń w stylu Ludwika XV, a ten pojazd z wesołymi córami Ewy, co oddala się, okrążając piękny plac wydaje mu się tłem dla miłych kapryśnych i markiz, budzących się dla przesłania

nia uśmiechu poważnemu uczonemu niemieckiemu.

Po powrocie doktor Asmus zastał w Metz zamieszanie i smutek. Z rozporządzenia prezydenta Lotaryngji zniesiona została nauka szkolna języka francuskiego w czterech wsiach: Moyeuve, Fontoy, Knutange i Audun-le-Tiche. Rozporządzenia takie są bardzo częste, rezultat ich zawsze jednak: cięsza nachodząca a oburzająca tubylców. Ku niesłychanemu zgorznowieniu swych kolegów, bardzo już podrażnionych zachowywaniem, jakim natchnęło go Nancy, profesor Asmus utrzymywał, iż rugowanie języka francuskiego z Lotaryngji jest równoznaczne z wypiciem inteligencji.

— Weźmy — mówi — dziecko, wstępujące do szkoły... Zwierzchnicy wasi wzbraniają, mu się uczyć czytania i pisania po francusku, nie są jednak w stanie sprawić, by nie-miecki był językiem ojczystym! Robią go kateką na całe życie. Ale jakże w tem dla nas jest korzystne! Proszę bardzo powiedzieć mi, co zyskuje pangermanizm na tem lokalnem ogłupianiu? Przeglądając ćwiczenia niemieckie małych alkatów, nie było w nich żadnego sensu, nie zawierały żadnej myśli, stanowiły stek niedorzecznie nag-

(D. C. N.)

pera w Poniewieżu, które wzmiankujemy. Powozy Koriawina z gubernińskiej, który co rok przyjeżdża do Poniewieża i zawsze wszystkich wyprowadza; Rejmana z Warszawy — wyroby siodlarskie, rymskie i t. p.

Zaznaczyć i zwrócić tu uwagę musimy na śliczne, ozdobne kafełki, matowe do pieców, z Dębowa Pomusza, barona Roopa, poczta Poswól, pow. poniewiejskiego.

Do działu drobnego przemysłu zaliczyć też należy p. Wojcikowskiego z Wilna — szcztolki; Bogdanusa — wyroby z drzewa i t. p.

Księgarnia p. Rutkiego z Kowna przysłała książki rolnicze i inne, tylko należałyby na wystawie umieścić i książki litewskie, o czym zrobiliśmy uwagę. Przypuszczono mi to uczynić, gdyż to również były z Kowna przywiezione.

Przyrząd „Minimax“ do gaszenia pożaru był i w roku przeszłym na wystawie. Od r. 1904—1908 ugaścił on jakoby 10,060 pożarów według urzędowej statystyki w Berlinie.

Przedstawiciel Adam Kokoszkiewicz z Wilna. Cena aparatu 6-cio litrowego 28 rb. i 9-cio litrowego 39 rb. Przyrząd ręczny do zbierania pyłu z dywanów i mebli kosztuje 11 rb., aparat do podtrzymywania worków rb. 8. Za drogę.

Pawilon Towarzystwa Dobroczynności, właściwie pawilon p. Jakubowskiej, w celu zapomogi dla biednych sierot i podtrzymki zorganizowanych i stojących pod opieką państwa. Anna Kosikowska i pani Leonia Witortowa, stanowi dowód dobrze zrozumianej filantropji, która z matych źródeł i zasobów stwarza, jak zapewniała, pomoc społeczną dla wydziedziczonych.

Dział leśnictwa i polowania przedstawia kilka ładnych pieszków i nieco broni pod firmą Szmitta. Leśnictwo vacat.

Na zakończenie dnia pierwszy wystawę zaznaczamy, że wpływ i wzajemność się niemieckich jest coraz widoczniejsza. I może należałoby zachęcić firmy swoje, szczególnie ludowe, by zajęły te miejsca na wystawie, na których rozciągają się butnie niemieccy i żydowscy kultrügerzy. I z uwagi że wszystkie inne firmy posiadają szlify dwujęzyczne, jakbyśmy dali język litewski na wszystkich działach wystawy. Tymczasem tu, na widnem miejscu, widnieją napisy, albo w języku niemieckim, albo w państwowym, jak np.: „Oddziel gorąda Rigi“, albo: „Pribaliskawo Kraja“. Byłem tak oburzony, że powiedziałem Niemcom, że skoro tak wyróżniać się będą i nadal, my ich na wystawie nie przyjmujemy wcale. Obiecali postarać się o szlify — ale obiecali cackami... a my przez zbytnią grzeczność dla innych, czynimy sobie despekt i krzywdę.

S. O.

W sobotę ujrzymy po raz pierwszy melodyjną operetkę Offenbacha „Beben“.

W niedzielę, o godz. 2 i pół „Pod gwiazdą bandera“ (ceny żonzone do połowy), wieczorem „Dama Kamelowa“ z panią Podgórką w głównej roli; dla cenionej artystki świetna sztuka Dumasa będzie ostatnią promienną przed wyjazdem na sześciotygodniowy urlop.

— Kursy ogrodnicze. Inicjator szkoły ogrodniczej, p. Józef Pawłowicz, zamierza rozpocząć wkrótce na Górze Zamkowej zajęcia praktyczne, wchodzące w zakres ogrodnictwa. Projekt ten, powzięty przez p. Pawłowicza oddawna, nie mógł być dotychczas urzeczywistniony, gdyż na przeszkodzie stał zły stan pogody.

— Odpowia. Miejscowe kuratorium trzeźwości zwróciło się do Zarządu ziemskiego, prosząc o ustąpienie części lokalu szkółki miejskiej, na Nowym Świecie, na urządzenie czytelnicy bezpłatnej. Zarząd prosi kuratorium odrzucić, gdyż lokal ten jest zbyt szarym i niewystarczającym na potrzeby samej szkółki.

— Pogłoska. Według pogłosek, zarządzająca kancelaria general-gubernatora wileńskiego, p. Stankiewicz, ma być mianowany pomocnikiem general-gubernatora litewskiego. P. Stankiewicz będzie podobno zarządzał sprawami cywilnymi.

— Ze stowarzyszenia nauczycielek. Na ostatnim posiedzeniu przed wakacjami Zarząd Towarzystwa wzajemnej pomocy nauczycielek i wychowawczyń, w myśl postanowienia ogólnego zgromadzenia, wydał zapomogi trzem członkom: 1) 600 rubli na zdanie egzaminu przy ministerstwie handlu i przemysłu, dla uzyskania stopnia nauczycielki przy szkołach hadowych.

2) rubli 70 na wakacyjne kursy rysunków w Petersburgu dla poznania nowej metody nauczania.

3) rubli 70 na naukę rysunku w Warszawie u profesora Kotarbińskiego.

Zarząd stowarzyszenia nauczycielek uzyskał ustępstwa dla swoich członków w urodziskach: Drusienkach i Pohulancie. W Drusienkach wakują jeszcze dwa kursy wianów; jeżeli kto z członków życzy sobie skorzystać z tego, po formacji można się zwrócić do Schronienia od godziny 1 do 3.

— Z Banku Ziemskiego. We wtorek kontynuowano licytację nieruchomości ziemskich. Licytowano majątki gub. wileńskiej i pskowskiej (dokładnie). W gub. wileńskiej w pow. działnińskim sprzedano ogółem 300,48 dzies. i 827 szp. kw. razem za sumę 14,394 rb. i w pow. wilejskim 120,12 dzies. za sumę 2,575 rb.

W gub. pskowskiej pow. porchowskim sprzedano ogółem 2,233,43 dzies. razem za sumę 21,230 rb.

Na następną licytację pozostało 15 majątków.

Wczoraj i dzisiaj dalszy ciąg licytacji.

— Zjazd buchalterów. Zarząd miejski otrzymał od moskiewskiego Tow. buchalterów propozycję wydelegowania swego przedstawiciela na wszechrosyjski zjazd buchalterów, mający odbyć się w Moskwie d. 10 czerwca r. b.

— Skasowanie wyborów. Komisja gubernialna do spraw miejskich skasowała wybory starosty żydowskiej gminy mieszczańskiej, Brojta, motywując swą decyzję tem, iż Brojt agitował na swą korzyść, ugłaszając oraz obdarzając dawkami pieniężnymi swych wyborców.

— Ze straży ochotniczej. Na odbytem przed paru dniami walnem zgromadzeniu członków Tow. straży ochotniczej, zostali powołani na członków zarządu: p. Rodowicz — brandmajer, oraz kupiec p. Joffe. Do komisji rewizyjnej wybrano: pp. gen. O. Szarskiego, J. Parczewskiego i J. Kalite. Na pomocników naczelnika straży zostali obrani: pp. Koncewicz (urzędnik kancelarii gubernatora), Sztorn, oraz Berg. Obrano również komisję, mającą na celu wyznaczenie źródła zwiększenia dochodów Towarzystwa.

— Wyrok uniewinniający. Dnia 2 czerwca Izba sądowa rozstrzygała skargę apelacyjną Adama Strundisa, którego sąd okręgowy skazał na 4 miesiące więzienia.

Strundis oskarżony był o to, iż w towarzystwie kilku osób wpadł do mieszkania asesora, oraz urzędnika akcyzy, grożąc zburzeniem sklepu monopolowego, do którego odeślano skonfiskowaną we wsi Szymonów wódkę.

Izba sądowa uchyliła wyrok sądu okręgowego. Obronę wnosili mec. Wróblewski.

— Pogotowie ratunkowe było czynne wczoraj w 12 wypadkach, w liczbie których 5 wypadków na 17 opatunków na stacji pogotowia.

— Przyjeżdża do Wilna: (Hotel Bristol): p. Włodzimierz Stankiewicz, adw. przyjs. Dnia 10. Maj, kup. Benjamin Halpern, z Mińska Lit. Gustaw Samit.

(Hotel Europejski): ob. Mieczysław Mikszewicz, dr. Władysław Sawicki, superintendent Wilhelm Mikszewski, adw. przyjs. Antoni Działowski, gen.-maj. Mikołaj Sulimow, inż. Bazyl Kowalewski, inż. Stanisław Hatoski, ob. Bolesław Gruszecki, ob. Bronisław Gruszecki, ob. Cezary Janiszewski, ob. Mieczysław Falkowski, ob. Stanisław Chruszowski, ob. Eustachy Tukalo, ob. Marja Pawłowiczowa, kup. Paweł Kibert, ag. firm. Mikołaj Salch, nac. ziem. Włodzimierz Kozłowski, p. Sergiusz Miasojedow, kup. Waldemar Bider.

(Grand Hotel): sądz. śled. Seweryn Bogusiewicz, hr. Hieronim Mohl, sądz. podd. Adolf Karol Herman Jakubson, nac. ziem. Jan Strokowski.

— Nowe pismo litewskie. Wkrótce ma się ukazać w Wilnie pod redakcją Jana Wilejzisa „Lietuvos Žinios“, pismo, które będzie wychodziło dwa razy tygodniowo, w środy i soboty. Około pisma ogólnie się postępuje ciekawość społeczeństwa litewskiego.

— Teatr polski. Sympatyczna operetka „Lalka“ daną będzie dzisiaj, we czwartek po raz trzeci, jutro „Lilla Weneda“.

Z powodu niesłusznych pogłosek, jakie krąży, że dzieło Słowackiego zostało skrócone, kancelaria teatru zawiadamia, iż tylko wskutek usunięcia trudności technicznych jak i z powodu bardzo energicznego pośpiechu służby technicznej, drugie i trzecie przedstawienie „Lilli Wenedy“ skróciło się przed godziną pierwszą; jutro wobec przewlekłości sztuki, przedstawienie rozpocznie się punktualnie o g. 7 i pół.

innym szlakiem zrosztą, kroczy procesja prawosławna, obchodząc w ten sposób rocznicę przyłączenia („wozsojedinienia“) Unii do prawosławnej cerkwi. Otóż dwie procesje na jeden dzień, to — zdaniem administracji — za wiele i należy je rozdzielać.

Mimowoli przychodzi na myśl procesja z przed lat 3-eh, kiedy ówczesny gubernator Kurłow nie tylko nie przeszkodził naszym nabożeństwu w sam dzień Bożego Ciała, ale nawet, gdy w ostatniej chwili miało zmienić kierunek procesji prawosławnej w ten sposób, że była ewentualnie spotkania się dwóch pochodów — stanowczo oparł się tym zmianom, wskutek czego każdy sobie chwalił Boga tak, jak mu jego wiara nakazywała.

Ale mniejsza o to! Czy we czwartek, czy w niedzielę — procesja odbyła się z wielką uroczystością i zebrała kilkanaście tysięcy wiernych, wśród których, na ten raz, nie brakowało przedstawicieli wszystkich warstw miejscowego społeczeństwa polskiego.

Od samego rana, niemal od świtu prawie — na wszystkich drogach, wiedzących do Mińska widać było sporo wózków włościańskich i szlachty, śpieszących wziąć udział w uroczystości.

Brakło tylko uroczystych procesji z krzyżami i chorągiewkami z parafii podmiejskich, których bądź co bądź jest kilka. Gdyby o tem pomyśleli, gdyby sakramentem się około zorganizowania podobnych kompanii, to, oprócz uświetnienia samego pochodu, mielibyśmy, jako wielce poważny zysk — zwrócenie uwagi ludności podmiejskiej na uroczystość, od której ta ludność nieznacznie w ciągu ubiegłych lat kilkunastu, po prostu odwyła.

O godzinie 9-iej rano, wjazd katedrały, ks. Krysiak odprawił uroczystą wotywę, po której wyruszyła ogromna procesja, poprzedzana przez szeregi działwy z ochronek, przez bractwa etc., z chorągiewkami, feretronami i światłami.

Celebrował ks. dziekan Michał Siemurk w asystencji całego duchowieństwa mińskiego.

Pierwszą ewangelję odczytał ks. Witold Tomaszewski, dziekan tumeński, przy ołtarzu, wzniesionym już w pobliżu Złotej Góry, pod znanym krzyżem przy ulicy Zacharszewskiej.

Ewangelję II wygłosił ks. Krysiak, III — ks. Żołądowski i IV — ks. kanonik Czajkowski.

Trzy te ewangelie zostały odczytane przy ołtarzach, umieszczonych na wielkim placu przed cmentarzem złotogórskim. Przy ostatnim ołtarzu, wzniesionym tuż obok bramy cmentarnej, odprawiona została suma, którą celebrował ks. Łasarewicz, rektor kościoła Kalwaryjskiego.

Na ambonę, ustawioną obok ołtarza, wstąpił wikariusz złotogórski ks. Ejsymont i w pełnej ognia przemowie wyjaśnił, oprócz znaczenia samej uroczystości, konieczność brania w niej jak najszerszego udziału. Zaznaczył przytem smutne położenie nasze w dobie obecnej, które doprowadza aż do takich faktów, jakich świadkami byliśmy tylko co, bo oto w chwili wyruszenia procesji, do presbiterium weszli przedstawiciele policji i zwracając się do księży w ich ubraniach rytualnych, żądali usunięcia szawajara kościelnego, który szedł na początku pochodu, a następnie chcieli wzbronnie zatrzymać się przy pierwszym ołtarzu, który dla niewłaściwych powodów, sympatji policji nie pozyskał.

Ponieważ jednak natrafili co do ołtarza na opór czuwającego nad ceremoniałem ks. Jana Ejsymonta, przeto procesja odbyła się bez dalszych przeszkód.

Po sumie i po odśpiewaniu suplikacji, monstrancję z Najświętszym Sakramentem ujął ks. proboszcz Michał Maciejewski i poprowadził procesję z powrotem do katedry, przyczem z powodu niemożności pomieszczenia w kościele nawet dziesiąte części tłumów, udzielił błogosławieństwa z przegłosowanego na placu wzniesienia u wrót katedralnych.

Wspaniały pochód, rozpoczęty o godzinie 10-iej, powrócił do katedry o godz. 3-iej, w największym porządku i ładzie, nie zakłócony niczem, bo nawet deszcz rzęsy, który spadł chwilowo, nie rozproszył tłumów i nie przerwał nabożeństwa.

Udział inteligencji był o wiele większy niż w latach zeszłych, wskutek czego prowadzenie celebrowania nie spadło na barki paru osób. Z kolei czynność tę spełniali pp. mecenas Porębski, inż. Niedban, prezes Pawlikowski, inż. Korzon, mecenas Witkiewicz, Wilhelm Jelski, ks. H. Drucki-Lubecki, W. Dworaczek i M. Wilejszyński. Co prawda, wszyscy prawie przedstawiciele sfery inteligentnych towarzyszyli procesji tylko w jedną stronę, wskutek czego do prowadzenia celebrowania z powrotem pozostało 4, a w końcu 3 tylko z wymienionych panów.

Śpiewała jedynie tylko „Sodalita marjańska“, zgrupowana około balachimu, wskutek czego początek i koniec pochodu szły milcząc. Szakada przytem, że nie śpiewano tak miłych i podniosłych pieśni, jak „Serdce Matko“ etc., w czym cały lud mógłby wziąć udział.

Mniej fortunnie wypadła w r. b. straż honorowa, której nie dano szarf przez ramię i która nie posiadała umiędzynarodowionego kierownika. Wobec tego jednak, że ulice Mińska są szerokie — była to sprawa drobniejszej wagi.

Jak to nazwać? Że „Kurjer“ może się temu, lub owemu niepodobać, że każdy, kto z kierunkiem pisma się nie zgadza może mu nawet przeciwdziałać w miarę chęci, środków i temperamentu, to znajdujemy zupełnie naturalnem, tam, gdzie istnieją różne prądy, przeciwności etc.

Żeby jednak polak, który raz w au-

tobiografii napisał o sobie, że „nie było tej sprawy narodowej, czy społecznej, w której by udział czynny nie wziął“, który w pewnej przelomowej chwili zapewnił licznym zgromadzeniom miłośnikom, że jednemu z pierwszych uścisłał jego będzie założenie w Mińsku polskiego pisma, żeby przeto taki działacz społeczny agitację swą przeciw „Kurjerowi“ pomsunął aż do „ostrzeżenia“ miejscowych urzędników rosyjskich przed „skodliwą działalnością“ pisma i żeby to „ostrzeżenie“ swoje wygłaszał w imieniu miejscowego społeczeństwa polskiego — to już przechodzi wszelkie, najdalej nawet granice zaciekłości partyjnej czy osobistej!

Ów „działacz“ informował w ten sposób świeżo przybyłego naczelnika pewnej instytucji rządowej i to informację swoją zmocnił przez wymienienie kilku nazwisk naszych, tutejszych jakoby współpracowników, a w ich łebie jednego z podwładnych tego naczelnika. Pominąwszy to, że informacja szanowanego „działacza“ była fałszywa, bo większość wymienionych, jak i ów urzędnik ani jednego słowa do naszego pisma nie napisali, to jednak sam fakt podobnego „informowania“ ma tak wybitny i silny charakter... donuncjacji, że chyba nikogo o tem przekonywać nie ma potrzeby!

Zdaje się, że i rosyjski naczelnik nie inaczej na sprawę tę się zapatruje, bo choć z donuncjacji skorzystał w sposób b. przykry dla oskarżonych fałszywie, nazwiska jednak owego... „informatora“ pod korcem nie chowa.

Wybory. Na ostatnim walnem zgromadzeniu Tow. „Oświata“, odbytem pod przewodnictwem wiceprezesa p. Porowskiego, dokonano wyborów do zarządu. Przejrzymy nowe skład się przeto z prezesa ks. Hieronima Druckiego-Lubeckiego, wiceprezesa p. M. Porowskiego, sekretarzy pp. d-ra Grabowieckiego i Krawoskiego, oraz skarbników pp. Z. Węclawowicza i Ludomira Brodowskiego.

Zebrań, z rozprządzenia władz policyjnych, obradowało po rosyjsku.

Z prasy. „Minsk Echo“, opisując procesję Bożego Ciała, wyraża się z ogromnem uznaniem „zarówno o zewnętrznej stronie tej uroczystości (porządek woskowy etc.), jak o jej podniosłym charakterze duchowym“.

Był to widok porażający, pisze ten organ, gdy magnaci szli ramię do ramię z ludem prostym, z głowami odkrytymi, świadcząc, że tylko wzniesione uczucie religijne może doprowadzić takie zrównanie stanów i zatarcie różnic społecznych.

Artykuł napisany ciepło i szczerze, najlepiej dowodzi, że nasze procesje, mające cel i charakter wyłącznie religijno-moralnej natury, wzbudzają szacunek w każdym nieuprzedzonym inowiercu.

Centralna stacja elektryczna. Pogłoska o „obstalnaniu“ przez miasto trzech dynamyśm w niemieckiej firmie Allgemeine Elektricitäts-Gesellschaft powstała z tego powodu, że miasto, pragnąc w najbliższym czasie stację powiększyć, rozesłało do wielu firm (a między innymi do wymienionej wyżej) zaproszenia o oferty. Sam obstalunek nastąpi zapewne nie tak prędko.

DRUSKIENKI.

— Początek sezonu. Późna wiosna, chłody i deszcze sprawiły, że pierwszy sezon ścigania mniej gości, niż się spodziewano. W hotelach przestronno, sporo wili i mieszkań oddzielnych dotychczas nie powynajmowano. I zakład kąpielowy czynny jest tylko w godzinach od g. 9 rano do południa. Na opóźnienie sezonu już wychodzi właściciel elegancko urządzonej kawiarni i jadalni p. f. „Café Bristol“ p. Vandell, który stanął do rywalizacji z kuchnią w domu zdrowym, że wychodzi właściciele sklepów sezonowych, i teatr polski pod artystycznym kierunkiem p. K. Hoffmana, który zamierzał już zacząć widowisko w dn. 2 b. m., odczytywał w oczekiwaniu większego napływu publiczności polskiej do d. 13 b. m.

Szerog przedstawiciel zainaugurują koryfeusz naszego dramatu i komedji: Słowacki — swoim „Horsztyskim“, Fredro — „Odludkami i poetą“. Siły nieliczne, ale celowo dobrane: obje p. Hoffmannowo, dobrze znani kolonji druskienskiej z sezonu zeszłorocznego, p. J. Głódowski — wybitny komik, p. Edm. Kupiec, znany wilińnian reżyser sekcji dramatycznej w „Lutni“, oraz szereg osób, znanych w Wilnie z występów w trupie p. Młodziejewskiej, więc: M. Czekalówna, Leon Jaroszyński, który, jako lekki amant, poczynił wybitne postępy, wreszcie p. Helena Janowska, ułanowana miłośniczka, znana z debiutów w sztukach: „W sieci“ i „Wianek mirtowy“, inteligentna miłośniczka warszawska, p. Bobrocka, młody aktor Darowski i pożyteczny w rolach charakterystycznych p. Lewicki, dopełniają na razie zespół, który powiększą jeszcze nowe siły.

Przedstawienia dawane będą w sali Domu zdrowego dwa razy na tydzień: w soboty i wtorki, lub czwartki.

Każdego przedstawienia, za pomocą swego pośrednika, zwrócił się z pytaniem, kiedy może dać koncert „chopinowski“ w Drusienkach — bez krzywdy dla teatru polskiego... Naturalnie, dyrekcja teatru, nasładować wzór mistrza, wybór dnia koncertu zostawia jego uznaniu.

Prócz tego, jak dotychczas, zapowiedział swe przybycie pierwszy tenor opery warszawskiej, H. Drzewiecki.

Jak zwykle, najroźniej, najhałaśliwiej będzie tu w ciągu całego lipca i do połowy sierpnia: wtedy zapowiedziane przybyse dobiegają się będą o lada kącik, o kolejkę w kąpielach, o wolne miejsce w pobliżu estrady orkiestrowej...

Taka to już natura ludzka, że idąc za modą za ruchem żywiołowym, za

całą gromadą, że dążąc rzekomo do wywyższenia, przekładają ścisłość, obijanie boków, nad samotność...

Tymczasem, jedynie orkiestra p. Salnickiego uprzyjemnia nam pobyt w mi, dwa razy dziennie dawany koncertami na estradzie parkowej.

Olan.

— Kowno. W dniu 26 maja J. E. ks. biskup Cyrtow wjechał na objazd djeceji żmudzkiej w towarzystwie swojego sekretarza księdza Żongolowicza.

— W dniu 31 maja odbyło się w katedrze żmudzkiej i innych kościołach kowieńskich nabożeństwo z powodu 300-letniej rocznicy śmierci biskupa M. Giedroycia.

— Datnów (powiat kowieński). Szkoła datnawska dla chłopów i dziewcząt otrzymała zapis w ilości 30,000 rb. od Karola i Agaty Butkiewiczów, który będzie srealizowany po ich śmierci. Niezależnie od tego zapisu, ofiarodawcy ci złożyli już obecnie na szkołę 5,200 rb.

— Wilkomierz. Rada ministrów zgodziła się na pożyczkę bezprocentową z sum miejsc dla gimnazjum wileńskiego w kwocie 2,000 rb. Oprócz tego miasto jest obowiązane w przeciągu pięciu lat asygnować na rzecz gimnazjum po 400 rubli rocznie.

— Poniewież. W dniu 15 maja we wsi Pokodzie gospodarka R. został otruty przez swoją żonę za pomocą arseniku, wypuszczonego do masła. Truciciółkę aresztowano i odesłano do więzienia w Poniewieżu.

ZIEMIE POLSKIE.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Ś. p. ks. Franciszek Brudziński. W Kielcach zmarł ś. p. ks. infułat Franciszek Brudziński, administrator djeceji kieleckiej, protopłanjsz Apostolski, szambelan Jego Świątobliwości. Ś. p. ks. F. Brudziński urodził się w roku 1829, wyświęcony został na kapłana w roku 1852.

Pełniąc służbę Bożą przeważnie w djeceji kieleckiej, zwracał na siebie uwagę gorliwą swą działalnością kapłańską. Po zgonie ś. p. biskupa Tomasza Kulskiego w r. 1907, oczy całej kapituły zwróciły się na swego dziekana, który też został jednogłośnie wybrany na administratora djeceji. Zgon infułata kieleckiego odbiła się żałobnem echem wśród całego duchowieństwa polskiego, które znało go jako człowieka pełnego zalet serca i umysłu i miało w nim wzór cnót kapłańskich.

— Obrady ziemianek. Zjednoczone Kolo ziemianek zakończyło swój sezon przedwakacyjny obradami, które trwały dwa dni z rzędu. Na zebraniu tem p. Chmielnicka odczytała referat p. t. „Kobieta w społeczeństwie“, omawiając jej współczesną rolę obywatelską i rodzicielską.

Uchwalono urządzać 2 razy do roku w „Świętlicy“ jarmarki produktów wiejskich: przed Bożem Narodzeniem i przed Wielkanocą; założyć związek hodowli drobiu rasowego i przy tym związku otworzyć szkołę gospodyń wiejskich, t. zw. „szafarek“. Zarząd zachęcał do składania ofiar na odbudowanie spalonej szkoły ziemianek w Mirosławicach. Postanowiono urządzić w drugiej połowie września 10-dniowe kursy ochotnicze, na co już uzyskano pozwolenie. Program kursów wypełnia: pp. M. Kłosiewicz ogólnym wykładem ochotnicarstwa, R. Świętowska o rękodzielnictwie, C. Bronowska o śpiewach, dr. S. Dembowska o higienie i St. Karpowicz o nauce rysunków dla dzieci.

Omówiono wreszcie sprawę udziału w wystawie częstochowskiej, postanawiając urządzić tam zjazd równocześnie z Centralnem Tow. Rolniczem. Z różnych stron kraju otrzymano już liczne deklaracje ziemianek, gotowych uczestniczyć w wystawie z okazami produktów wiejskich. Nadsyłanie dalszych deklaracji pożądaną jest w jaknajkrótszym czasie jaknajbardziej.

— Domy ludowe. Ujawnia się obecnie w Królestwie dążność do zakładania domów ludowych. Ostatnio powstał dom taki w Sosnowcu. Wytycznym celem instytucji jest podnoszenie poziomu moralnego i kulturalnego warstw ludowych przez dostarczanie im godziwej i pouczającej rozrywki przez organizowanie pogadek, odczytów, wycieczek, koncertów, teatrów, chórow itp., przez utrzymywanie lokalu, w którym członkowie znalazłby mogli po pracy możliwość przeczytania pisma czy książki, pogawędzenia o sprawach ich obywatelskich, zabawienia się wreszcie w gry regulaminem dozwolone.

— Marjawić. W niedzielę odbyła się w Warszawie, niezależnie od katolickich, procesja marjawić, która krążyła po dzielnicy Wolskiej — robotniczej. Przy ołtarzach odśpiewano w języku polskim Ewangelję. W procesji tej wzięło udział kilka tysięcy osób.

— Kara prasowa. Redaktor „Głosu Warszawskiego“ skazany został na zapłacenie 100 rb. kary lub miesiąc aresztu za wydrukowanie artykułu p. Z. Dobieckiego p. t. „W. L. Ancezy“.

— Salen niemiecki. Z Piotrkowa donoszą, że we czwartek, o g. 10 i pół rano, zauważono tam balon, który przyszybował od strony granicy niemieckiej i opadł we wsi Kolo pod Piotrkowem, skąd przysyłony został do miasta. W łódce siedziało dwóch Niemców. Balon należał do „Grudziądzkiego wschodnio-niemieckiego związku żeglugi napowietrznej“.

— Naprawa kanału Augustowskiego. Zarząd warszawskiego okręgu komunikacji w r. b. przystępuje do ulepszenia komunikacji wodnej na kanale Augustowskim. W tym celu brzegi kanału, na dystansie od Stary Niemnowo do wsi Czortek, będą zmocnione, w samych zaś Czortku przez kanał będzie zbudowany most żelazno-betonowy, a pod wsią Górzycą żelazno-betonowa śluza. Koszt tych robót obliczono na 10,548 rb.

— Parcelacja majeratów. Zarząd główny urzędzą gruntów i rolnictwa, zezwolił na rozparcelowanie włościanom majoratu Osici, należącego do Piotrkowa, oraz majoratu Złota, należącego do hr. M. Kronfelma. Na pozwolenie rozparcelować następujące maj-

poduchowne w Królestwie Polskiem i na Litwie: Leszczyny W. Tamilina, Lipniskich Wyszkowskiego, Cierno Grigorijowej i Bolesławie Łopuchinowej.

GALICJA.

— Nowy rektor. Rektorem uniwersytetu Jagiellońskiego na rok szkolny wybrany został dr. Józef Łazarzski, profesor farmakologii i farmakognozji na Wydziale lekarskim.

Nowy rektor urodził się w Jeleśniu w r. 1854. Ukończył niższe gimnazjum w Krakowie, poświęcił się zawodowi aptekarskiemu, poczem zdał egzamin dojrzałości i studiował medycynę w Grazu, a następnie w Wiedniu. W r. 1876 otrzymał dyplom doktora wszech nauk lekarskich. W r. 1886 został profesorem zwyczajnym. P. Łazarzski jest autorem wielu rozpraw naukowych.

— Sprawa Borowskiej. Nowe sensacyjne odkrycia w sprawie Borowskiej przynosi krakowska „Gazeta Powszechna“. Według pisma tego, pomimo wyroku, zarządzającego Haeckera, sprawa szpiegostwa Borowskiej nie jest zupełnie czysta.

Poszukiwania powno potwierdzenie w planowanej podróży d-ra Lewickiego do Warszawy i bytności rosyjskiego prokuratora Nabokowa w Krakowie, co dopiero teraz wyszło na jaw.

„Głos Narodu“ pisze, że w kancelarii Lewickiego znaleziono dokumenty, dowodzące jakoby, że Borowska była w poufnych stosunkach z Petersenem i że udzielał on jej pomocy materialnej. Papierów tych domagała się rzekomo Borowska i to było przyczyną katastrofy. Oczywiście pogłoski to wymagają potwierdzenia.

— Klub polsko-węgierski we Lwowie. We środę odbyło się w lokalu Tow. „Gwiazdy“ zebranie osób, które zgłosiły się z zamiarem przystąpienia do członków Klubu polsko-węgierskiego. Postanowiono Klub ten założyć.

ZABÓR PRUSKI

— Propaganda hakatyizmu. Wycieczka na „kresy wchodnie“, urządzona przez związek hakatyzytów z dawno, dziennikarzy i innych polityków z południowych Niemiec, rozpoczęła się dnia 10 b. m.

Dnia 11 b. m. wieczorem zebrał się uczestnicy wycieczki w Poznaniu w hotelu Rzymskim na wspólną ucztę. Zebranych powitał przewodniczący poznańskiego wydziału prowincjonalnego, a zarazem dyrektor wyższej szkoły realnej prof. Quado. Mówca podkreślał wobec przybyłych z południowych Niemiec gości, że znajdują się na rdzennie niemieckiej ziemi.

Cała wycieczka ta — jak zaznacza organ hakatyzytów „Posener Tagbl.“, ma na celu danie przybyłym z południowych Niemiec wernego, a szczegółowego obrazu stosunków, panujących w obu prowincjach, na terenie których działa komisja kolonizacyjna.

Na to fantazje organu hakatyzytów wyrażają liberalne „Pos. N. Nachr.“ straszenia zimnej wody. Stwierdzają więc przedewszystkiem, na podstawie referatu samego „Ostmarkenvereinu“ o wycieczce, że ci politycy, zwiedzający kresy wschodnie pod egidą hakatyzytów, głównie zaabsorbowani byli przez różne bankiety i przyjęcia, a stosunków samych poznać nie mogli. „Posener N. Nachr.“ przestrzega południowo-niemieckich polityków, żeby na mocy tak jednostronnych wrażeń nie wycofywali żadnych wniosków politycznych i słusnie konczy: „Kto chce poznać kres

silne wstrząśnienie, szkód poważniejszych nie ma. Pisma francuskie donoszą o scenach tragi-komicznych, jakie się rozgrywały w tym mieście: po trzęsieniu ziemi, młodzi ludzie roz- wieszeni widokiem poważnych oby- wateli i obywateli miasta, którzy powyskakiwali na ulicę z łóżek w strojach prawie adamowych, zaczęli objawiać swą wesołość w sposób dość nieprzystojny. Z tego powodu wy- wieszano się ogólna walka na pię- ści.

DUMA PAŃSTWOWA.

Posiedzenie 122, d. 2 (15) czerwca.

Przewodniczy **Ł. Wolkowski**. Zgodnie z wnioskiem **Kapustina**, Duma asygnuje 14,080 rubli na rzecz komisji, mającej na celu opracowa- nie materiałów, zdobytych przez wy- prawy naukowe do bieguna północ- nego, jakie miały miejsce w latach 1900 i 1903.

Matwin referuje ostateczną re- dakcję przyjętych na ostatnich po- siedzeniach Dumy 78 projektów prawa.

Komisja redakcyjna — ciągnie mówca — nie zdążyła zrehabilitować jedynie 3 projektów o wolności su- mienia, które zostały przyjęte dopie- ro wczoraj, oraz 2 drobnych.

Maklako odczytuje treść przyje- tego przez Dumę regulaminu.

Następnie zabiera głos **przewodni- cęcy** i odczytuje **Ukaz Najwyższy**, który głosi, iż zgodnie z art. 99-ym praw zasadniczych, posiedzenia Du- my Państwowej zostają zawieszane do dnia 10 października 1909 r.

Następne posiedzenie — ciągnie przewodniczący — odbędzie się d. 10 października o g. 1^o.

Po zawieszeniu posiedzenia od- prawiono nabożeństwo dziękczynne, na którym było przyjdum Dumy, wielu posłów i przedstawicieli prasy.

TELEGRAMY

„Kurjera Litewskiego“.

Z dnia 2 i 3 (15 i 16) czerwca.

(Telegramy Ag. Petersburskiej).

ZAPRZECZENIE.

Petersburg. Ostatnimi czasy za- znaczone w pismach pogłoski, że ministerjum oświaty zdecydowało przeprowadzić nową ustawę uniwer- sytecką na mocy art. 87 Praw Za- sadniczych.

Biuro wywiadowcze upoważnio- ne zostało do oświadczenia, że po- głoski te pozbawione są wszelkiej podstawy, ponieważ projekt ustawy uniwersyteckiej cesarskiej rozpatry- wany będzie w instytucjach pra- wodawczych w porządku zwykłym.

WYJAŚNIENIE.

Petersburg. Wobec zaznaczonej w prasie pogłoski o spaleniu się torpedowca № 273, naczelnik sił morskich morza Czarnego zawiada- mia, że skutkiem pożaru torpedo- wiec ten doznał nieznacznych tylko uszkodzeń.

ZGON.

Petersburg. Zmarł zasłużony pro- fesor uniwersytetu petersburskiego

na katedrze historii starożytnej, **Teo- dor Sokolow**.

CHOLERA.

Petersburg. W ciągu ostatniej doby zachorowało w stolicy 15 osób, zmarło 2.

W gubernii petersburskiej od d. 27 maja do 1 czerwca zachorowało osób 9, zm. 4.

WYPADKI NA MOŚCIE.

Petersburg. Zjeżdżający z mostu Troickiego wagon tramwajowy, pro- wadzony przez inżyniera Zubkova, wpadł na wagon idący przed nim i uszkodził tylną platformę; rano- nych jest 10 osób.

ECHA KATASTROFY.

Sewastopol. Zorganizowany zo- stał komitet zbierania składek na rzecz rodzin marynarzy, którzy zgi- nęli w łodzi podwodnej „Kambala“.

Odbił się z udziałem całej zalogi i władz miejskich uroczysty po- grzeb zmarłego przy podejmowaniu łodzi, norka Bozkalenko.

Sewastopol. Z powodu niespokoj- nego stanu morza, nie rozpoczynano jeszcze ponownych prac w celu podjęcia zatopionej łodzi.

PIERWSZY PATRONAT.

Tula. Specjalna komisja do spraw o stowarzyszeniach i zwią- zkach zarejestrowała ustawę pierw- szego w gubernii patronatu w Bie- lawie, którego celem będzie opieka nad osobami, uwalnianymi z wię- zień.

POŻARY.

Tambow. We wsi podmiejskiej „Tulinowka“, spaliło się 130 zagrod. Bez dachu i chleba pozostaje około 700 pogrzelców.

ZAMACHY, ZABÓJSTWA I GRA- BIEŻE.

Tyflis. W mieszkaniu niejakiej Bachadze, obok lokalu, mieszczące- go 2-gi cyrkul policyjny, nastąpił zrana ogłuszający wybuch bomby. Bachadze została zabita, a miesz- kanie jej zupełnie zburzone.

Na śledztwie przedwstępem wykryto, że bombę przyniósł i po- zostawił służący posłaniec, — w ko- szyku z owocami. Miejsce wybuchu otoczono wojskiem.

Kurok. Z przestępców, uczestni- ków napadów zbrojnych na dom wło- ścinian w slobodzie „Rybinskaia Bu- dy“ wykryto 3 i w ich liczbie sy- na poszkodowanego; dwaj zbroj- nicy zbiegli, jednego ujęto.

Stawiańsk. We wsi Jampol ogra- biono na 300 rb. sklep monopolowy; zabity został mąż kasjerki; rabusie zbiegli.

SPOTKANIE MONARCHÓW.

Wildpark. Cesarz Wilhelm odje- chał do Gdańska.

Wiedeń. „Wiener Ztg.“ wita z u- znaniem oczekiwane spotkanie mo- narchów, w szeregach fińskich wy- rażając przy tym nadzieję, że nie zrywając stosunków swych z An- glią i Francją. Rosja uzna za po- żadane i na czasie będące polepsze- nie stosunków z Niemcami, czego rezultatem będzie połączenie kresu naprężonym stosunkom między mo- carstwami.

Neufahrwasser (pod Gdańskiem). Cesarz Wilhelm przyjechał o godz. 7 wieczorem i przeszedł niezwo- dnie na jacht „Hohenzollern“.

Gdańsk. Eskadra cesarska wy- ruszyła na pełne morze o godz. 8 m. 30 wieczorem.

PRASA O SPOTKANIU MONAR- CHÓW.

Berlin. „Nord. Allg. Ztg.“ przy-

tacza artykuł pisma „Rossija“ o spotkaniu monarchów i robi nastę- pujące uwagi: „Cenimy i podziwiamy uczucia przyjaźni, wyrażone w tym artykule. Samą treść jego aprobo- wać możemy bez żadnych zastrze-żeń z wyrażeniem wdzięczności na- szej za powitanie cesarza Wilhel- ma ze strony rosyjskiej. Łączymy szczerze życzenia, by nowe to spo- tkanie obu zaprzyjaźnionych mo- narchów niezmieniło zostało zakło- cone“.

W REICHSTAGU.

Berlin. Rozpoczęły się posiedze- nia Reichstagu. Rozpatrywano in- terpelację wolnomysłnych o wpro- wadzeniu konstytucji w Meklem- burgu.

Socjal-demokraci wnieśli interpe- lację o tymczasowym zniesieniu cla na zboże, ze względu na znaczne po- drożenie artykułów żywności.

KONFERENCJE DUCHOWIEŃ- STWA.

Berlin. Przedstawiciele duchowień- stwa angielskiego naradzali się w d. 2 czerwca z przedstawicielami du- chowieństwa tutejszego. Ostatecznie uchwalono rezolucję, w której du- chowieństwo obu krajów zwraca się do swych członków z prośbą, by pa- mięтали o bliższej swej pokrewności i oświadczają, że dążyć będzie do u- trwalenia pokojowych stosunków między anglikami a Niemcami.

KRZYWOPRZYŚCIE.

Berlin. Wydział karny Landge- richtu zdecydował oddać pod sąd b. radcę wydziału politycznego mi- nisterjum spraw zagranicznych, **Ham- mana**, za krzywoprzysięstwo. **Ham- man** zawiadamia o tem sam w pi- śmie „Nord. Allg. Ztg.“, dodając, że stara się sam o przyspieszenie pro- cesu, w celu możliwie prędkiego wyjścia z sytuacji drażliwej dla swego honoru.

W IZBIE AUSTRACKIEJ.

Wiedeń. Izba deputowanych nie uznała nagłoski wniosku Kaliny, pro- ponującego rządowi przedstawienie do Reichsrathu projektu konstytucji Bośni i Hercegowiny. Prezes mi- nistrów **Bienerth** zaznaczył, że wpro- wadzenie konstytucji w Bośni i Her- cegowinie nie podlega kompetencji Reichsrathu, stanowiąc prerogatywę monarchy, urzędowoistnioną prze- zeń, przy konstytucyjnym poparcu wspólnego rządu monarchii.

Następnie Izba przystąpiła do drugiego czytania budżetu na rok 1909.

W ALBANJI.

Wiedeń. Do „Corr.-Bureau“ te- legrafują z Saloniki, że między zbun- towanymi albańskimi a wojskami tureckimi wynikły, w pobliżu Szy- szmy, 3 potyczki, w których strat doznały obie strony. Działad-pa- żada wysłania posiłków i grozi al- bańczykom ogłoszeniem stanu ob- lężenia.

W MACEDONJI.

Salonica. Komisja wojenna przy- była z Konstantynopola przystąpi- ła do naprawiania fortyfikacji.

Na ważnym bardzo pod wzglę- dem strategicznym przylądkiem Kara- burne i nad podminowaniem zato- ki salonickiej pracuje 2000 żołnie- rzy, z liczby skazanych za bunt. Roboty te, a także wzbudzenie ofi- cernem urlopów do dalszych rozpo- rządzeń, pozostają w związku z komplikacjami na wyspie Krete.

W okręgu Elasońskim, oddziały tureckie spotkały bandę grecką z

15 ludzi, pod wodzą **Aleksy**; zabito 8 ludzi i dowódcę, 2 raniono i 2 wzięto do niewoli.

WRZENIE WSRÓD CHRZEŚCIJAN.

Konstantynopol. Wzmaga się wrze- nie wśród ludności chrześcijańskiej, wywołane odmową Izby deputa- nych włączenia do konstytucji wol- ności nauczania w językach różnych narodowości.

Patriarcha ekumeniczny prote- stuje w imieniu greków, żądając za- chowania dawnych przywilejów, gwa- rantujących wolność nauczania w języku narodowym.

Egzarchat bułgarski w kwestji tej solidaryzuje się z patriarchą.

W IZBIE TURECKIEJ.

Konstantynopol. Dn. 1 czerwca o- mawiano w Izbie deputowanych pro- jekt prawa o wice-ministrach. Po uchwaleniu projektu prawa przez podnoszenie rąk, grupa przeci- wników projektu tego zażądała gło- sowania imiennego; żądanie to zo- stało uwzględnione. Przy głosowa- niu okazało się, że nie ma wymaga- nej większości $\frac{2}{3}$ głosów; za przy- jęciem projektu prawa głosuje 103, przeciw niemu 74. Po ogłoszeniu wyników głosowania, zwolniony projekt prawa stwierdzają brak quorum, 178 głosów i głosowanie u- znane zostało za nieważne. Sprawę odłożono i posiedzenie zamknięto wśród silnego wzburzenia.

Konstantynopol. Odpowiedź mini- stra na interpelację w sprawie wy- spy Kreta odłożono.

OTWARCIE SKUPCZYNY.

Cetynja. Otwarto nadzwyczajną sesję Skupczyny.

Chauchard.

Właściciel i założyciel jednego z największych magazynów kupieckich świata, słynnego paryskiego **Louvre'u**, **Chauchard**, zmarł w 88 roku życia, pozostawiając z górą 200 milionów franków majątku. Złotki jego zło- żono w trumnie, którą kazał zrobić sobie za życia. Trumna ta kosztowa- ła 48,000 franków a jest tak cięż- ka, że aby ją podnieść, potrzeba aż 14 ludzi. Przez szklane wieko wi- dać zmarłego. Biała broda i srebr- ne włosy są nienagannie ufrizowane. Z pod frasy widać wielką wstęgę leg- gi honorowej, a guzik kamizelki są z pereł, wartości 500,000 franków. **Chauchard** ma być stosownie do ży- czenia wyrażonego, pochowany z te- mi perłami.

Chauchard w 25 roku życia był subiektem handlowym o miesiecznie- jacy 100 fr. w jednym z pomniejs- szych sklepików galanteryjnych Pa- ryzu. Później wpadłszy na myśl, że mógłby mieć powodzenie sklep, pro- wadzony w ten sposób, by znajdowa- ły się w nim wszelkiego rodzaju to- wary, podzielone systematycznie na specjalne grupy, przystąpił do wyko- nania tego pomysłu wspólnie z je- dnym z kolegów, **Ludwikiem Hériot**. Z groszowych oszczędności zebrany szczerp kapitał, postanowili spół- ka poświęcić na zakupno gruntu, na którym miał stanąć „wielki maga- zin przyszłości“. I odtąd zdarzyła im się niezwykła, nader wyjątkowa „szansa“. W pierwszych latach ce- sarstwa, po roku 1852 poczęto prze- budowywać Paryż. Bankier **Pereira** zakupił obszerne terytorie starych ru- der i sprzedawał tanio grunta budo- wane przy projektowanej wtedy rue de Rivoli. „**Chauchard** i spółka“ za-

kupili spory kawał gruntu, na któ- rym w r. 1854 wznosił się pierwszy zaczątek tego, co później nazywa- ło się **Les grands Magasins du Louvre**. Z początku przedsiębior- stwo prowadzone było oczywiście na dość skromną skalę. Z biegiem cza- su stały się jednak te magazyny wraz z paryskim **Bon Marché**, proto- typem owych wielkich domów han- dlowych, w których zaopatrywać się można „we wszystko“.

Jako kierownik **Louvre'u**, rozwinął **Chauchard** w ciągu szeregu lat nie- strudzoną działalność. Był niewyczer- pany w wynajdywaniu coraz to no- wych sposobów przyciągania publicz- ności. On to „wynalazł“ wyprzeda- że, premie dla kupujących, prezenty dla dzieci klientów i t. d., a każde- mu z kupujących wolno było zaku- pić przedmiot, jeśli mu przy bli- szym rozpatrzeniu nie dogadzał, od- nieść do „**Louvre'u**“, gdzie go przy- mowano z powrotem, nie licząc się z ewentualną stratą.

Po upływie lat kilku interesy **Louvre'u** rozwinęły się tak, że **Chau- chard** spłacić mógł wszystkie swoje długi i przemienił swe magazyny na towarzystwo akcyjne. Nominalna wartość akcji wynosiła podówczas 2,500 franków; dzisiaj sprzedają się one po 250,000 franków.

Chauchard był osobistością w Pa- ryzu bardzo popularną. Opowiadano o nim tysiące anegdot, do których sposobności nastrożono się wiele, gdyż **Chauchard** nie był bynajmniej wolnym od drobnych próżności pa- renjusza. Dbał o to, by ludzie wie- dzieli jak znakomitym jest człowie- kiem.

Jedną ze szlachetnych próżności **Chaucharda** było mecenasostwo sztuki. Skupował obrazy i otworzył pry- watną dużą galerję. **Chaucharda** ko- sztowała ta galerja, jak wykazały ra- chunki, 27 milionów franków, dziś jednak wartość jej jest nierównie większa, oceniają ją na 70 milionów franków. Muzeum w **Louvre**, do którego ofiarodawca galerję tę prze- zaczył z warunkiem, by nosiła mia- no „kolekcyi **Chaucharda**“, znajduje w niej uzupełnienie największego swego braku, sztuki francuskiej XIX wieku. Na kompletowanie tej gale- rji **Chauchard** nie żałował pieniędzy i nie było ceny, której by nie ofia- rował za obraz, który uważał za o- zdobę swoich zbiorów. Gdy słynne- go **Angelusa Milleta** sprzedano do A- meryki, nie wahał się **Chauchard** za- płacić za niego 800 tysięcy franków, by „go odzyskać napowrót dla Fran- cji“.

Chauchard był starym kawalerem, rodziny nie miał. Testament sporzą- dził jeszcze w 1906 r. Z najważniej- szych zapisów testamentarnych wy- mienić należy: „najlepszemu z przy- jaciół“, b. ministrowi oświaty **Jerze- mu Legnues** 12,500,000 fr., milion franków jego żonie, a po 750,000 fr. dwóm jego córkom. Po 500,000 fr. otrzymali: senator **Lozé** dla swej cór- ki i egzektor testamentu **Loubet**, były prezydent Rzeczypospolitej; 2 miliony wydawca „**Figara**“, **Gaston Calmette**, za to, że jak zaznacza w testamencie **Chauchard**: „podsuwał mi w dzienniku swym uciechy my- śli“. Pani **Boursin**, która przez dłu- gie lata zarządzała domem **Chaucha- rda** i opiekowała się nim w latach starości, otrzyma 30 milionów fran- ków. Na ubogich miasta Paryża za- pisał **Chauchard** 200 tysięcy franków, na szpital starców w **Montélimar**, któremu za życia wypłacał rentę

2000 fr. rocznie, 500 tysięcy; perso- nelowi magazynów **Louvre** 3 miliony fr., służbie — legaty od 10 tysięcy fr. wyżej; dwaj najdawniejsi jego słuz- cy otrzymali po 500 tysięcy franków, sekretarz prywatny 375 tysięcy fran- ków.

Według ustawy spadkowej fran- cuskiej, podatek od całej sumy spa- dkowej wynosi 18 milionów franków. Pokrył go w rozporządzeniu testa- mentowym sam **Chauchard**. Dzieci- niki obliczają, że gdyby tego nie był uczynił, na samego **Jerzego Legnue** wypadłoby 3 miliony franków podat- ku, na **Gastona Calmette** 375 tys. franków.

OFIARY

złożone w Administracji „Kurjera Litewskiego“.

Dla biednej I. I.:
Jan Kaczyński 1 rb.
Na T-wo imienia św. Zyty:
Marja Ordyniec 5 rb.

GIEŁDA.

Telegramy Handlowe Pet. Agencji Telegraficznej.

Petersburg, dn. 3 czerwca 1909 r.

Nastrój Giełdy.

z wartościami dywidendowymi . . . ospaly
papierami lokacyjnymi . . . słabsze
premijowymi poszukiwane
Londyn 3 mies. — czeki . . . 94.70
Paryż 3 mies. — czeki . . . 93.37
4% Renta państwowa . . . 84.34
5% Pożyczka wewn. 1905 r. I em. . . 92.74
4 1/2% „ „ zewnętrzną 1905 r. . . 98.54
5% „ „ wewnętrzną 1905 r. . . 99.74
5% Oblig. skarbu Państwa . . . 91.14
5% Premijowa I em. 1864 r. . . 301.14
5% „ II „ 1866 r. . . 289.14
5% „ III „ (szlachetka) . . 257.14
4 1/2% obl. Petersb. miejsk. Tow. Kr. . 84.74
4 1/2% list. zast. Wileńsk. B-ku Z. . 83.14
4 1/2% „ „ Moskiewsk. . . 83.14
4 1/2% „ „ Charkow . . . 82.14
Akcje Banku Ziemsk. Wileńskiego . .

Ceny zboża.

(Telegramy specjalne Pet. Ag. Tel.)

Warszawa.
Pszonica moency 100—1.09
Zyto 110—1.12
Owies bezczynny 1.03—1.18
Królewiec. (Ceny w markach za 1,000 kilo).
Pszonica ros. ospaly 175—106
Cwies biały wyczerpany moency 132—134
Jęczmień pastewny . . . stały 122—128
Otręby pszenne . . . moency 117—118
Groch „Victoria“ . . . stały 175—230
Makuchy słonecznikowe stały 127—128

Redaktor

WOJCIECH BARANOWSKI

Wydawca

EDMUND NOWICKI.

Jeżeli jesteście niezadowoleni ze swej cery, używajcie **Mylidła zdro- wia**, **Wiktoras**. 5-1-21a

MAGAZYN KURLANDZKI

Wilno, — ul. Wielka № 74.

TOWARÓW MANUFAKTURNYCH

Ostatecznie zostanie zamknięty za dni kilka

Wszystkie towary sprzedawane są po niezwy- kle niskich cenach.

Reprezentant pierwszorzędných fabryk zagranicznych

LEOPOLD ROSENBERG & Comp.

Ujazdowska 22 — w Warszawie. POLECA:

Samochody (automobile)

SPECJALNOŚCI Omnibusy budowane wyłącznie dla dróg tutejszych, oraz Samochody „Luxusowe“ wy- kвітne, spacerowe najnowszych systemów, amatorskie.

UWAGA. Wyjeżdżając w tych dniach zagranicę z zamówieniami o dostawę samochodów, uprzejmie proszę osoby interesowane o laskawe zgłaszanie się osobiście dla bliższego porozumienia się, pod- wyżej wskazany adres, w godzinach wieczornych między 8, a 9, telef. 193-20, lub przed południem telefonem 55-03, od 10 do 2 po południu.

Farba do włosów W. Seegera.

Farba ta odróżnia się własnościami niedoścignionymi. Składa się tylko z jednego płynu, za którego nieszkodliwość gwarantuje się: płyn ten farbuje włosy na głowie i brodę na kolory: blond, jasno-szary, ciem- no-szary i czarny. Nawet przy nie- dokładnym stosowaniu się do przepi- sów wykluczone jest rezultat niepo- myślny. Sposób użycia jest nadzwyczaj łatwy: należy tylko włosy prze- czesać farbą. Ze względu na piękne odcienie, jakie farba ta daje, została uznana za najznakomitszy środek do farbowania włosów nie tylko we wszy- stkich krajach Europy, lecz również za oceanem, jak np. w Ameryce, w Indjach itd., gdzie wyłącznie tę farbę używają do farbowania włosów.

Gena za butelkę 1 rb. 25 kop., podwójną — 2 rb.

Do nabycia we wszystkich większych perfumeryjach i składach mater. apt.

Nabywam

brylanty i perły, oraz inne drogie kamienie na wszelką cenę. Złoto i srebro po kursie, kupu- ję też antyki.

Magazyn przedmiotów brylantow. złotych, srebrn. i zegark.

F. Kenigsberga
Wilno, ul. Wielka № 84,
(naprzeciw teatru)

Tamże wielki wybór biżuterji i zegarków najlepszych fabryk genewskich.

Sprzedaję po cenach niskich z gwarancją. — Przy magazynie znaj- 15-2 duje się grawernia i pracownia zegarmistrzowska. 11a

HANDEL WIN.
Z oddziałem kolonialnym do sprzedania w większym mieście powodu śmierci właściciela kolejom, za gotówkę o około 25 tysięcy rb. Firma istnieje prze- szło pół wieku. — Wiadomość listownie: Antokolska 4-6, u J. J. Torohowskiego. 4-1—606a

DO WYDZIERŻAWIENIA
jednopięt. pomieszczenie mirow.

28 sążni długości i 6 sążni szerokości, na brzegu Wilji, zdadno do wszelk. rodzaju fabryk, obecnie znajduje się tam fabryka pilników stalowych. — Zwracać się: Wielka 49, do Cukierzisa. 5-5—490a

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i zachowała je przez użycie **PIBULEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH DE CAUVIN'A (PARYZYCKI)**
Do nabycia we wszystkich większych aptekach, a w PARYŻU: Fauborg Saint-Denis, 147.

Ważne dla miłośników Między dyblu, wyjątkowo piękny, tarant, do sprzedania za bezcen. Michałski zaułek 4-12 2374

ZNAKOMITE AMERYKAŃSKIE GRABIE KONNE STALOWE

o 32 zębach, POLECA: 53a

Skład Wileńskiego Towarzystwa Rolniczego.

Wirówki ręczne i transmisyjne „Globe“, Maszynie roz- maitych systemów i wielkości, oraz wszelkie narzędzia i naczynia mleczarskie, posiada na składzie

Biurolnicze i Techniczne

„POMOC“

w Wilnie, Ś-to Jerska № 27, telefon 847.

Wirówki „Globe“ oryginalne szwedzkie na licznych kon- kursach i badaniach porównawczych, wykazały swe produkcyjne za- lety i dzięki prostocie budowy, łatwości i szybkości użycia, doka- dnośno oddzielania tłuszczu, zyskały zbyt olbrzymi i powszechne uznanie. 2-2—659a

„Metamorfoza“

Jedyny środek racjonalny

PRZECIWI PIĘGIOM I OPALENIŹNIEM TYLKO

S. I. Czepelewskiego i synów.

„ZAPAC WSZĘDZIE“

Skład główny: Warszawa, Rymarska 16. 605a